

MIESIĘCZNIK
RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA

JASKÓŁKA ŚLĄSKA



Rybnik, Katowice, Chorzów, Mikołów, Siemianowice Śl., Mysłowice,
Jastrzębie Zdr., Wodzisław, Pszczyna PAŹDZIERNIK 1994

NOWA KONSTYTUCJA A SPRAWA ŚLĄSKA

Zmiana opcji politycznych w RP po ostatnich wyborach do parlamentu utwierdza nas w przekonaniu, że kolejne ekipy rządowe za wszelką cenę chcą utrzymać skompromitowany model sprawowania władzy. Przepychanki na „górze” świadczą dobitnie, że centralistyczny sposób rządzenia odpowiada następnej grupie politycznej, która wyrosła na doświadczeniach minionej epoki. W tym momencie należało by zadać przewrotne pytanie, czy istnieją w tym państwie ludzie, którzy byli by zdolni dokonać zmian na miarę państwa praworządnego i demokratycznego u schyłku XX wieku.

Odpowiedź wydaje się dość prosta, państwa prawa a więc państwa obywatelskiego nie da się budować na chorym ustawodawstwie, prawie wypatrzonym i zapisanym w konstytucji z 1952 roku. Miniony okres najnowszej historii najjaśniejszej Rzeczypospolitej pokazał, że elity polityczne nie były zainteresowane tworzeniem prawa i rzetelną nowelizacją prawa już istniejącego.

Dopiero teraz po pięciu latach transformacji ustroju państwa wpłynęło do łaski marszałkowskiej Sejmu RP siedem projektów nowej Konstytucji. Dla normalnego zjadacza chleba ta ilość i „różnorodność” w/w projektów jest warunkiem wystarczającym aby komisja konstytucyjna opracowała jeden spójny dokument przyszłej ustawy zasadniczej.

My mieszkańcy Śląska od dawna oczekujemy rozwiązań prawnych, a zapisanych w nowej konstytucji, które są nam należne. Zarówno Śląsk jak i inne regiony, które domagają się głośno nowego podziału administracyjnego kraju i szeroko pojętej decentralizacji władzy a nazywanej autonomią regionów. Region autonomiczny to nie nowego na mapie cywilizowanej Europy. Są to wzorce sprawdzone od dawna z przynoszące duże korzyści przede wszystkim społeczeństwom lokalnym, władzy samorządowej i komfortowi władzy krajowej. Przykładem może być również Autonomia Śląska z okresu międzywojennego. Trzeba w tym miejscu jasno i zdecydowanie powiedzieć, że Autonomia Śląska nie była dana w prezencie od Warszawy. Ustanowienie Statutu Organicznego Województwa Śląskiego przez Sejm RP było wymuszone przez mocarstwa zachodnie w związku z istniejącymi w tym czasie określonymi uwarunkowaniami geopolitycznymi spornego terytorium Śląska. Jest na ten temat mało i sprzecznych polskich opracowań historycznych. O obiektywną ocenę tego problemu można się pokusić korzystając z dokumentacji państw takich jak: Francja,

Niemcy, Wielka Brytania, czy USA.

Dzisiejsza rzeczywistość jest zupełnie inna. Terytorium Polski po II wojnie światowej uległo zmianie, co nie stanowi żadnej przeszkody aby opracować podział administracyjny państwa w oparciu o historyczno-geograficzne i kulturowe granice regionów. Takiego podziału już dokonał Episkopat Polski w 1992 r. tworząc nowe Diecezje. W naszym przypadku jest to Metropolia Górnos Śląska.

Podstawą do przyszłego podziału administracyjnego na autonomiczne regiony musi być dobra wola władz RP tj. Rządu, Sejmu, Senatu, Prezydenta. Na dzień dzisiejszy i najbliższą przyszłość takiej woli nie ma.

Wracając do złożonych projektów konstytucji do Komisji Konstytucyjnej Sejmu obecnej kadencji trzeba jasno i zdecydowanie powiedzieć że w żadnym z tych dokumentów nie ma mowy o decentralizacji władzy wykonawczej a tym bardziej ustawodawczej. Przedstawione projekty nie zawierają podziału administracyjnego na województwa, powiaty, gminy z uwzględnieniem zwiększonych uprawnień decyzyjnych a będących obecnie w rękach wszechwładzającej centrali. W tym miejscu trzeba uświadomić naszą społeczność regionalną a dokładnie mówiąc wszystkich mieszkańców Śląska, że skoro takiego zapisu nie ma w przedstawionych projektach to tym bardziej nie będzie tego zapisu w przyszłej konstytucji.

Należy już dziś przygotować szeroko pojętą propagandę bojkotującą referendum konstytucyjne. Śląsk w strukturach centralistycznego państwa nadal pozostanie wewnętrzną kolonią tak jak był nią do tej pory.

W dalszym ciągu będzie się nas mamić pustymi hasłami i frazesami jak „minister ds. Śląska, kontrakt dla Śląska, czy Śląskowi trzeba pomóc” itp.

Powiem brutalnie, że żadnej konkretnej pomocy się nie doczekamy, wręcz przeciwnie jeszcze długo Śląsk będzie musiał łożyć grube pieniądze na utrzymanie państwa i spłatę długu zagranicznego.

Szanowni władze dajcie nam instrumenty w postaci takiej jak przed wojną Statucie Organicznym Województwa Śląskiego a o wyniki będziemy spokojni.

Zenon Wieczorek

2 • Jaskółka Śląska

Śląsk -

czasy Kulturkampfu narodowociowego

Jeszcze około 1870 roku nie istniała na Górnym Śląsku „Kwestia Polska”. Niemiecy Ślązacy walczyli ramię w ramię z mówiącymi po polsku krajami o zwycięstwo Niemiec.

Zjednoczenie Niemiec, którego przez dziesięciolecie żądało wielu śląskich polityków i publicystów, zostało przez większość mieszkańców Śląska przyjęte z zadowoleniem. Tym bardziej więc zaskoczeni byli katolicy tej prowincji, kiedy jeszcze w roku zwycięstwa nad Francją, rozpoczął się „Kulturkampf” - nieszcześliwy spór między protestancko nastawionym państwem a kościołem katolickim, który podzielił Prusy na dwa obozy. Pierwszym zarządzeniem z tego okresu była likwidacja Działu Katolickiego w Ministerstwie Wyznań Religijnych. W styczniu 1872 roku Bismarck zwolnił ministra wyznań ze względu na jego surowo religijny sposób myślenia. W marcu tego samego roku wydano ustawę o nadzorze nad szkolnictwem, w której nadzór kościelny zastąpiony został nadzorem państwowym. Aby wpływy kościoła jeszcze bardziej ograniczyć, do 1875 roku wydano dalsze ustawy represyjne. Przypuszczalnie dlatego, iż „katolicyzm polityczny” był na Śląsku mocno rozwinięty, toczył się tutaj „Kulturkampf” szczególnie twardo, przy czym obie strony w ślepej gorliwości, nierzadko chybiały celu. W egzekwowaniu wystaw antykościelnych, postępowały urzędy często nazbyt biurokratycznie. Kiedy w 1875 roku biskup metropolita wrocławski ze względu na swój opór przeciwko ustawom Kulturkampfu, wezwany został do złożenia urzędu - zbiegł do swojej rezydencji w zamku Johannesburg w Javorniku (Śląsk Austriacki) skąd, mimo zwolnienia go przez rząd pruski, usiłował nadal zarządzać biskupstwem. Stare, uważane za przewyższone przepięcie, zostały na nowo odkopane. Nowo mianowany duszpasterz, nie chciany przez Ślązaków, dzięki swojej zręczności dyplomatycznej, umiał złagodzić wiele przeciwności wyznaniowych, jednak nie udało mu się zatrzeć, rozbudzonych na nowo niechęci.

Po wyciszeniu Kulturkampfu od roku 1885 zastrzył Bismarck politykę antypolską na Śląsku. Kiedy partia Centrum coraz mocniej kierowała się na przejęcie władzy, w wyborach do Reichstagu w 1903 roku Polacy wystawili po raz pierwszy własnych kandydatów. Jednym z nich, który zdobył mandat w okręgu wyborczym Katowice-Zabrze, był dziennikarz Wojciech Korfańty, który miał od tego momentu przewodzić górnos Śląskimi Polakom. Wielką niespodzianką dla partii niemieckich stał się fakt, że polska mniejszość była w stanie w następnych wyborach (1907) polepszyć swój dotychczasowy wynik i wywalczyć 5 mandatów do Reichstagu. Poza Korfańtym zdobyli mandaty 2 duchowni i jeden dziennikarz.

Kulturkampf, prześladowania i walki narodowościowe stanowiły w okresie cesarstwa trzy najważniejsze tematy polityczne na Śląsku, liczącym w 1910 roku 5,2 mln mieszkańców. Jednak również w tym okresie zaznaczyły się osiągnięcia kulturalne. Publicyści i pisarze powieści historycznych Gustaw Freytag był jednym z najbardziej ulubionych pisarzy mieszkańców. W osobie Gerharda Hauptmanna mieli Ślązacy najznakomitszego przedstawiciela naturalizmu. W swoim dramacie „Tkacze” wprowadził on po raz pierwszy klasę robotniczą na scenę, a wraz z nią śląski dialekt.

Akcie wielu jego utworów rozgrywały się na Śląsku. Przyznanie mu literackiej nagrody Nobla w 1912 roku było więc jednocześnie uhonorowaniem jego ojczyzny i kraju.

Kiedy w 1914 roku wybuchła I wojna światowa, wojska rosyjskie zagroziły Zagłębiu Górnos Śląskiemu. Zniszczenie urządzeń przemysłowych było już przygotowane, kiedy niebezpieczeństwo dzięki zręczności dowódców i odwadze śląskich wojsk zostało zatrzymane.

Stefania Łabajowa

JEDNOKIERUNKOWA DROGA PRZYPOMINANIA O ZBRODNIACH

Pod tym tytułem ukazał się 9 sierpnia 1994 roku list czytelnika do niemieckiego dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Zanim przejdę do przedstawienia treści tego listu, chcę zwrócić uwagę na to, że pod rubryką tej gazety „Listy do wydawcy” często napotkamy ciekawe wypowiedzi i jej lektura pozwala zapoznać się z niektórymi, aktualnie panującymi nastrojami społecznymi. Przy czym tego leży zapewne w używaniu przez autorów przedrukowanych listów bezpośrednich i dosadnych sformułowań, oraz w różnorodności prezentowanych opinii. W tym znaczeniu, jako demokratyczny „odgłos ludu”, te kolumny czytelników są w sposobie redagowania podobne do otwartej dla wszystkich formy publikacji wypowiedzi w „Jaskółce Śląskiej”. Jak długo wydawcy „Jaskółki” wspierać będą rozpowszechnianie różnorodnych śląskich i ze Śląskiem związanych opinii, tak długo „Jaskółka” pozostanie interesującą, śląską lekturą.

Oto obszernie fragmenty listu czytelnika:

„Przemówienie Prezydenta Niemiec Herzoga w Warszawie z okazji 50 rocznicy Powstania Warszawskiego zawierało z pewnością właściwe słowa wypowiedziane w właściwym czasie i na właściwym miejscu. Wyrażające się moim zdaniem wątpliwość związane są z ich oceną i podkreślanymi w niemieckiej opinii publicznej konsekwencjami. Opinia publiczna zawęży akcenty i ukazuje ignorancję. W niej redukuje i ogranicza się ważne stwierdzenia Herzoga jedynie do próby o przebaczenie i do udzielania wsparcia w staraniach Polski o wejście do Wspólnoty Europejskiej i do NATO...

Przestępstwa, których dopuściła się do Polacy strona niemiecka, nie są zaprzeczane przez Niemców, one zostały szczerze i bez usprawiedliwienia ukazane przez niemieckich historyków. One zostały przerobione (aufgearbeitet) i są przez naród niemiecki odczuwane jako ciężkie brzemienie. Nauceci gorzkiem historycznym doświadczeniem Niemcy dali odprowadzić nieszczęsnemu nacjonalizmowi (przy czym zatracono także zdrową formę odczucia narodu jako wartości identyfikacyjnej). Zapłaciliśmy ciężko stratami milionów ofiar wygnani, cierpieniem okrutnego poniewierania w polskich obozach pracy i śmierci w latach 1945 do 1950 (Łambinowice, Jaworzno, Potulitz, Bydgoszcz, Sikawa, Warszawa, itd.) stratą całego majątku i ziemi rodzinnej jednej czwartej niemieckich historycznych obszarów Rzeszy i ofiarą uznania granicy na Odrze i Nysie.

To wszystko nie mogło także u Polaków zostać niezauważone, pozostało jednak bez okazania temu wyrazów uznania. Niezapomniane jest ukłęknięcie Willy Brandta w Warszawie. Pomimo tego wysuwa się nowe oczekiwania ze strony polskiej w stosunku do Prezydenta Herzoga, do których się słusznie dostosował. My wiemy, że Polska swoje cierpienia emocjonalnie kulturuje (w przeciwieństwie do nas). Kalendarz daje okazję do dalszych oczekiwań i żądań. Lecz zbyt duże wymagania stawiane przez naród „bohaterów i ofiar”, jak Polacy siebie samych rozumnie, mogą pewnego razu okazać się kontraproduktywne.

Polisce przeciwnie - ciężko przychodzi samokrytyczne spojrzenie na siebie samą i przyznanie się do zatartego cienia własnej historii. Przy tym własna rola ofiar wypiera respekt przed cierpieniem innych. Doświadczenia wyrządzonej krzywdy doznała niemała część ludności niemieckiej w Polsce w roku 1939 i 1945. Dotknięta tym ludność niemiecka jak sama podkreśla w słowie i piśmie „wybaczyła ale nie zapomniała”.

(c. d. str. 3)

Rozważania do tematu o uwarunkowaniach etnicznych na Górnym Śląsku szczególnie w XX wieku

Spróbujmy zastanowić się nad odpowiedzią na pytanie - jakie terytoria określane się jako Górny Śląsk? Czy określenia geograficzne tworzone są ze względu na interesy narodowe? Szukanie odpowiedzi na to pytanie stawia wiele pytań i wykrzykników, które ukazywałyby znaczne różnice w naszej interpretacji i ocenach historycznych.

Zrodzi się również myśl, dotycząca rozszerzenia terytorialnych i uzasadnienia zawładnięcia obszarami. Czy logicznym może się wydawać wielowiekowe panowanie arabskie na Półwyspie Iberyjskim, czy też obszar zawładnięty przez Państwo Osmańskie lub inne analogiczne sytuacje.

Polityka Prus i Niemiec doprowadziła, niezależnie od prób germanizacji czy „Kulturkampfu” do wytworzenia specyficznych socjalnych i psycho-politycznych sposobów myślenia, zachowania i poczucia wartości, ludności Górnego Śląska. Pod względami gospodarczymi, stosunkiem do pracy, warunkami życia codziennego i obyczajów, społeczeństwo Górnego Śląska było różne od społeczeństwa z poza Śląska, zorganizowanego na zasadach feudalnych - szlacheckich, gdzie organizację pracy w fabrykach i handlu, pozostawiono Niemcom i Żydom.

Nie wykorzystano Górnoszlązaków w procesie przybliżania do kultury zachodnioeuropejskiej, w latach powojennych, ze szkoda dla Polski, pod wpływami kulturowymi, wówczas, Związku Radzieckiego.

Górnoszlązacy byli w tym okresie szczególnie dyskryminowani. Już pod koniec lutego 1945 roku, Gomulka nakreślił strategiczne cele polityki, a mianowicie, wcielenie wschodnich terenów niemieckich do Polski. Już w lutym Gomulka ustala ukazywanie i zwalczanie niemieckiego rewizjonizmu czy polityki rewizjonistycznej, do której na pewno dojdzie, jak podkreślał (jeszcze w czasie trwania wojny). Również A. Zawadzki w tym sensie zapoczątkował politykę polonizacji Górnoszlązaków. Budowano historyczną tezę o staropolskości tych terenów, podobnie jak hitlerowcy głosili absurdalną tezę o staroniemieckości Krakowa (die uralte deutsche Stadt Krakau).

Przymuszano proniemiecką ludność Górnego Śląska do utożsamiania się z Polską. Szykany dotyczyły również ludność śląską, która myślała po polsku. Represjonowano Szlązaków, członków organizacji podziemnych z czasów drugiej wojny światowej, jak również w wielu przypadkach uczestników powstań śląskich przeciw Niemcom.

Te fakty są ogromną i szczególną tragedią Górnoszlązaków, choćby tylko dlatego, że miały walki powstańcze często charakter walk bratobójczych. Dodam od siebie, że w jednej rodzinie walczyli bracia jeden pod przywództwem Polaków, a drugi pod przywództwem Niemców.

Jakież to było okrutne rozdarcie. Jedna rodzina, dwie narodowości. Tak zostało w wielu przypadkach do dzisiaj.

Walki te, z wyjątkami, nie leżały w interesie Górnoszlązaków, lecz były instrumentem dla tych sił, które chciały osiągnąć tą drogą swój cel polityczny. Ze strony polskiej dowodził, walczyli i ginęli ochotnicy ze Łwowa, Poznania, Krakowa i innych miast, ze strony niemieckiej ludzie z korpusu ochotników niemieckich i z miejscowego Grenzschutzu razem z Górnoszlązakami.

JEDNOKIERUNKOWA DROGA ... (c.d. ze str. 2)

Ona uczyniła jako pierwsza kroki wstępne i czeka od dawna na oficjalne słowo pojednawcze zrozumienia wypowiedziane przez stronę polską. Herzog wyciągnął nad grobami swoją dłoń, teraz powinna ją uchwycić strona polska. W roku 1995 przy obchodach 50-tej rocznicy wygnania, nadarzała by się Polsce ku temu okazja. Prezydentowi Wałęsie dobrze by doradzić, gdyby z tej okazji skorzystał. Prezydent Herzog powinien go zaprosić. W tym jest zawarta „odwaga do całej prawdy”. Droga jednokierunkowa nie nasuwa wszystkich przeszkód i nie wystarcza, aby osiągnąć wytworzone porozumienie.

Hugo Razmus, Marburg
BN

Minione wydarzenia powinno się przedstawiać takimi, jakimi one były. Był bismarkowski „Kulturkampf”. Trwającą tego kontynuacją dla Szlązaków propolskich była 5-letnia okupacja hitlerowska, straszna.

Była akcja polonizacji Szlązaków po 1945 roku, równie tragiczna, skutki której dla Szlązaków nadal bolesne.

Wszyscy jesteśmy obowiązani do chronienia, a nie do pouczającego kierowania. Winien się zmienić sposób myślenia w odniesieniu do tych Górnoszlązaków, którzy przez lata samotnie przeżywali ciężki los, których cechuje lokalny patriotyzm, tradycje i narodowy dualizm, który u nas w Polsce nie jest znany i dlatego rodzi podejrzenia. Trzeba, aby pozwolono Górnoszlazakom być Górnoszlazakami. Pozwalam sobie na zakończenie tych wywodów przytoczyć z Trybuny Śląskiej (2.09.1994) wypowiedź pana Kazimierza Kutza - „Czerwone Zagłębie” było wylegarnią leniwych komunistów”. Zgadza się. Kiedy w 1945 roku rozprzestrzenili się na Górnym Śląsku, mocno się tutaj zacerwieniło młotem i sierpem pod rządami prawdziwych Polaków (Szlązacy traktowani byli jako mniej prawdziwi) - oraz pana Romana Romańskiego „To nie my wywieźliśmy na całym Śląsku hitlerowskie flagi”. I to się zgadza. Nie mogli bowiem Zagłębiacy tych (koszarnych we wspomnieniach) flag na Górnym Śląsku wywieźć, ponieważ nie byli jeszcze Szlązakami. (!?)

Jak to właściwie jest? Polski Śląsk wrócił nareszcie do macierzy. A może istotniejszym jest pisanie nazwiska przez „c” lub „t”, co miałoby stanowić o lepszej lub gorszej polskości?

A flagi? Te z młotem i sierpem też kojarzą się Polakom do dzisiaj z okropnościami.

Co przyniosła hitlerowska i komunistyczna zaraza, nie tylko Śląskowi, doświadczyliszy tragicznie.

Jednak historyczne urazy nie są dobrym doradcą. Brak tolerancji nie ułatwi Polsce integracji w Europie.

Stefania Łabajowa

Trybuna Śląska
ul. Młyńska
Katowice

Szanowny Panie Redaktorze!

Śmiesz a równocześnie prezentują mnie argumenty ludzi polemizujących z Kazimierzem Kutzem na łamach Waszej gazety. Zdumiewa z jednej strony prymitywizm argumentów jak ich bezcelność.

Polacy domagają się rozliczenia się z przeszłością skrzętnie ukrywając własną niegodziwość.

Nikt nigdy nie twierdził, że wszyscy Zagłębiowcy są źli a wszyscy Szlązacy - dobrzy. Próbowujemy odkłamać historię a winnych najcięższych zbrodni ukarać. Zagłębiowcy mogą to zrobić sami, będziemy im za to wdzięczni. Cóż, kiedy całe klany, mafie i koleżeńskie grupy nieformalne Zagłębiaków, prymitywnych, niedouczonych dalej ciągną profity.

Oni robią najwięcej wrzawy wokół prawd udokumentowanych. Jesteśmy w trakcie spisania nazwisk osób podejrzanych o zabór mienia, zaborstwa i krzywoprzysięstwo, osób znęcających się nad rodzimą ludnością. Czy mamy je publikować wyrządzając szkodę ich bliskim.

Kogo dziś można spotkać w UOP-ie, policji w całym MSW. Zwracam się do Zagłębiaków o czystych rękach bez śladów niewinnej krwi, rozprawcie się z własną przeszłością. Prawda boli, wzbudza emocje, rozdrażnia, daje powód do rozmyślań, do formułowania przyczyn, do redagowania wniosków.

A może dla kraju lepiej będzie gdy powstanie województwo Śląskie ze stolicą w Opolu i z naturalną granicą na Brynicy. Któż to wie?

Z poważaniem

Bernard Jocham

Do wiadomości: Dziennik Śląski, Jaskółka Śląska

Podajemy się publikacji nazwisk budowniczych powojennej Polski a równocześnie grabarzy Śląska mając nadzieję, że czytelnicy znajdą wśród nich protoplastów dzisiejszych właścicieli kraju i dadzą nam o tym znać. Może znajdą się przykłady na niższych szczeblach władzy przykłady „dziedziczenia” władzy (nie głupoty).

Podamy także wyjątki aktów normatywnych sformułowanych dla utrwalenia władzy na Śląsku oraz dla możliwości bezkarnego grabienia mienia przez dzisiejszych właścicieli niektórych majątków. Prosimy o ich życiorysy.

Historia Polski w skrócie

Dziennik Ustaw Nr 1, Lublin, dnia 6 stycznia 1945 pod 4 prezentowanymi pozejami widnieją następujące podpisy: Prezydent Krajowej Rady Narodowej: **Bolesław Bierut** Prezes Rady Ministrów: **Edward Osóbka-Morawski** Minister Obrony Narodowej: **Michał Rola-Żymierski** Minister Administracji Publicznej: **Józef Maślanka** Minister Skarbu: **Konstanty Dąbrowski** Minister Sprawiedliwości: **Edmund Zaleski**

Dziennik Ustaw Nr 3 stara się nadać właściwy kierunek przekształceniu własnościowym. Uważny czytelnik znajdzie tam dekret o przeprowadzeniu reformy rolnej wraz z obwieszczeniem o przeprowadzeniu reformy rolnej zaś poz. 10, 11, 12 to ważne dla utrwalenia w/w aktów czyli uregulowania spraw związanych z handlem spirytusem. Uważam te akty jako ważniejsze nawet od reformy rolnej.

Pojawiają się więc nowe twarze: Minister Rolnictwa i Reform: **Edward Bertold** Minister Przemysłu: **Hilary Minc** Minister Apropowizacji i Handlu: **Teodor Piotrowski** Obwieszczenie zawiera kapitalne normy prawne: Art. 2/1/ Na cele reformy rolnej przeznaczone będą nieruchomości ziemskie:

a) stanowiących własność Skarbu Państwa z jakiegokolwiek tytułu

b) będące własnością obywateli Rzeszy Niemieckiej, Nie-Polaków obywateli polskich narodowości niemieckiej

c) będących własnością osób skazanych prawomocnie za zdradę stanu, za dezerację lub uchylenie się od służby wojskowej, za pomoc udzieloną okupantom ze szkoda dla Państwa lub miejscowej ludności, względnie za inne przestępstwa przewidziane w dekrecie PKWN z dnia 31 sierpnia 1994 r. (Dz. U. R. P. Nr 4 poz. 16) oraz w dekrecie PKWN z dnia 30 października 1944 o obronie Państwa (Dz. U. R. P. Nr 10, poz. 50).

(Od autora: do tych dokumentów nie udało mi się dotrzeć)

d) skonfiskowanych z jakiegokolwiek innych prawnych przyczyn

e) stanowiące własność albo współwłasność osób fizycznych lub prawnych jeżeli ich rozmiar łączny przekracza bądź 100 ha powierzchni ogólnej, bądź 50 ha użytków rolnych a na terenie województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego jeżeli ich rozmiar łączny przekracza 100 ha powierzchni ogólnej, niezależnie od wielkości użytków rolnych tej powierzchni.

O położeniu prawnym nieruchomości ziemskich należących do kościoła katolickiego lub gmin wyznaniowych innych wyznań orzeknie Sejm Ustawodawczy (co za perfidia?).

Wszystkie nieruchomości ziemskie wymienione w punktach b, c, d, e części pierwszej niniejszego artykułu przechodzą bezzwłocznie bez żadnego wynagrodzenia w całości na własność Skarbu Państwa z przeznaczeniem na cele wskazane w art. 1 części druga.

Na uwagę zasługuje jeszcze:

Art. 10 część 2. Pierwszeństwo do korzystania z reformy rolnej spośród kandydatów przysługuje żołnierzom Wojska Polskiego, inwalidom obecnej wojny oraz uczestnikom partyzanckich walk o Polskę demokratyczną. (Dzisiaj określa się ich polskojęzyczna Armia Sowiecka).

Aby nie bulwersować czytelników nie będę przytaczał Art. 14 traktujący o cenach dla nabywców oraz Art. 18 mówiący o oddłużeniu nowych właścicieli.

Jak silny był złoty można się dowiedzieć z dekretu z dnia 5 lutego 1945 r. o deponowaniu i wymianie marek niemieckich na terenach Rzeczpospolitej Polskiej wyzwolonych spod okupacji po dniu 6 stycznia 1945 r.

Art. 1 (2) Ustala się parytet marek niemieckich w stosunku: jeden złoty emisji NBP równy dwu markom niemieckim i to tylko w stosunku do obywateli Państwa Polskiego i państw sprzymierzonych i to do 500 marek dla jednej osoby.

Marki osób narodowości niemieckiej oraz innych narodowości uprzywilejowanych przez władze niemieckie były gównie warte.

Jak ważny to był dekret niech świadczy fakt, że pod 10 artykułami podpisało się 5 osób.

W tym samym Dzienniku Ustaw Nr 5 także bardzo ważna dla Polaków sprawa ponad kontyngentowych dostaw ziemniaków i jęczmienia dla gorzelni w okresie zimy 1944/45.

Nowe twarze pojawiają się w Dz. U. Nr 6 W/z Prezesa rady Ministrów: **Stanisław Janusz** Minister Kultury i Sztuki: **Wincenty Rzymowski**

Poza w/w nazwiskami oraz obowiązkowych dostaw mleka, zbóż, mięsa nie ważnego w tym Dzienniku Ustaw nie było.

Dziennik Ustaw Nr 7 z dnia 10 marca 1945 r. zawiera szereg istotnych uregulowań.

a) Dekret z 16.02.45 r. o zmianie dekretu PKWN o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcenie się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego.

Dekret ten przy zastosowaniu małych przeróbek można by zastosować współcześnie do zdrajców na rzecz ZSRR a także za kilka lat dla zdrajców na rzecz USA.

b) Dekret z dnia 28.02.1945 uzupełnia w/w dekret. Dekret z dnia 28 lutego 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa wrogich elementów w Art. 4 wprowadza, dziś nie wiadomo dlaczego kontrowersyjny obowiązek donosielsstwa.

W Dzienniku tym dochodzą następne twarze, wielce zasłużone: Minister bezpieczeństwa Publicznego: **Stanisław Radkiewicz**

Minister Propagandy i Informacji: **Stefan Matuszewski** W/z Minister Administracji Publicznej: **Stanisław Tolwiński** Dziennik Ustaw Nr 8

Polecam Dekret z dnia 6 lutego 1945 r. o utworzenie Rad Zakładowych.

Nowe twarze to: Minister Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia: **Wiktor Trojański**

W/z Minister Administracji Publicznej: **Edward Ochab** Dekret z dnia 2 marca 1945 r. w Dz. U. Nr 9 porządkuje majątek opuszczony i porzucony czyli dalsze sankcjonowanie zagamięcia mienia.

(c.d.n.)
Redakcja

CENTRALIZM CONTRA REGIONALIZM

Europa dużych państw nigdy nie była Europą naturalną.

Centralizacja władzy nad naturalnymi państewkami, wspólnotami narodowościowymi, okręgami etnicznymi, wolnymi miastami była rezultatem rywalizacji imperialistycznej, wynikiem podbojów i agresji społeczno-ekonomicznej.

Za kilkukilkowy proces niszczenia naturalnych stosunków społecznych, kształtowanych wysiłkiem intelektualnym i gospodarczym narodów, winić należy głównie Wielką Brytanię, Francję, Niemcy i Rosję.

W ślad za rozpadałymi się imperiami postępowały dążenia narodowo-wyzwoleńcze, ruchy regionalistyczne lub autonomiczne.

ROZWÓJ RUCHÓW REGIONALISTYCZNYCH W EUROPIE

W możliwie największym skrócie pragnę przypomnieć najbardziej charakterystyczne formy walki o przywrócenie podmiotowości regionom w Europie.

We Francji - jakobiński centralizm aparatu państwowego wywoływał opór społeczności lokalnych.

W celtyckiej Bretanii tradycje autonomizmu sięgają 1911 r.

W Wielkiej Brytanii uchodzącej za najbardziej scentralizowane państwo na zachodzie, najwcześniej obudziły się ruchy wolnościowe w Walii, gdzie w 1925 r. powstaje Narodowa Partia Walii. Niedługo po tym następują dążenia wolnościowe w Szkocji i Irlandii Północnej.

Spośród narodów Hiszpanii z największą determinacją walczył Baskowie. Ruch autonomiczny Katalonii jest też conajmniej tak silny jak baskijski i mniej zróżnicowany.

Belgia pękła rozdzielona szczeliną dzielącą flamandzką Północ i walijskie Południe. Federalizacja Belgii jest wzorem demokratycznego rozwiązywania sprzeczności społecznych w państwie centralistycznym.

Przed ruchami regionalistycznymi nie ustępował się najbardziej demokratyczny kraj Europy: Konfederacja Szwajcarska.

Zdawać się czy mogło, że federacyjna struktura RFN skutecznie amortyzuje wszelkie tendencje odśrodkowe, tymczasem dla wielu Niemców, Bundesrepublik jest nazbyt scentralizowana.

Ostatnio najwięcej słyhać o sukcesach autonomistów we Włoszech.

Włoskie ruchy regionalistyczne to ligi - fenomen ostatnich lat, z najbardziej znaczącym sukcesem w ostatnich wyborach.

Odnosić też należy występujące z mniejszą siłą i rozrzucone w czasie ruchy autonomiczne mające miejsce w Austrii, Holandii, Portugalii i Szwecji¹.

Upadek imperium radzieckiego, podobnie jak to było na zachodzie wywołał nurt narodowościowo-wyzwoleńczy w Europie Środkowej i Wschodniej. Proces powstawania wolnych państw z narodów zdominowanych jest powszechnie znany w tym regionie Europy, więc nie wymaga szczegółowego opisu. Charakterystyczną jest tu naturalna akceptacja tego procesu poprzez, wydobył się wymarzoną w komunizmie, świadomość społeczną.

Na przykład Ukraina: kraina na skraju, przez wieki w rozbiórce i w konflikcie religijnym, zatrzymana w rozwoju społecznym i kulturowym, za jednym zamachem wybija się na własną państwowość.

Rozpad dawnej Jugosławii jest też niewątpliwie wynikiem narodowych ruchów wyzwoleniczych przeciw centralizmowi i narzuconej państwowości.

Proces wyzwoleniczy od centralizmu państwowego został zde-tonowany serbskim podbojem narodów wyzwalających się.

Ten przykład bez właściwej analizy przyczynowej jest często wykorzystywany przez centralistów do taniej propagandy typu: „chcecie mieć Jugosławie?”

ANALIZA RUCHÓW REGIONALISTYCZNYCH

Pojęcie regionalizmu wypełniają działania polityczne, dążące do

zwiększenia samodzielności swojego regionu, jak również ruchy kulturowe ubiegające się o wyzwolenie lub umocnienie kulturowej tożsamości regionu.

W tak rozumianym regionalizmie mieszczą się zarówno lokalne inicjatywy obywatelskie rozwijające samorządność, gospodarkę, kulturę regionu, jak i separatystyczne, czasem terrorystyczne ruchy nacjonalistyczne. Dlatego niezmienne istotną dla społeczeństwa jest czytelność intencji politycznych i wybór narzędzi do walki przez przywództwo ruchów w określonych warunkach i poziomie demokracji.

Korzystniej jest dla ludzkości jeżeli konfrontacja regionalizmu z centralizmem odbywa się bez uciekania się do środków militarnych.

CELE

Na podstawie obserwacji stosunków społecznych w Europie można wyodrębnić kilka celów do jakich dążą procesy decentralizacyjne.

Cele niepodległościowe - dążą do nich rozwinięte kulturowo i społecznie narody z aspiracjami do własnej państwowości, będące pod dominacją obcych.

Cele federacyjne - mają miejsce w uwarunkowaniach, gdzie rozwój społeczny i kulturowy narodów lub regionów etnicznych wyzwała potrzebę samorządzenia się swe wspólnoty państwowej.

Cele autonomiczne - kierują do uzyskania autonomii regionalnej przez regiony narodowe lub etniczne w państwie centralistycznym.

Cele administracyjne - idą w kierunku zmian w podziale administracyjnym państwa centralistycznego.

Cele kulturowe - prowadzą do obrony historycznej, kulturowej i językowej odrębności regionu czy grupy etnicznej.

FRONTY

W działalności organizacji regionalistycznych można wyróżnić cztery główne fronty:

Front kulturalny

koncentruje się na uznaniu swojego języka jako urzędowego lub równoprawnego do porozumiewania się w państwie.

Charakterystyczną jest dążność do uzyskania wpływów na środki masowego przekazu. Występują też żądania wpływu na programy szkolne, a nawet walka o własne szkoły.

W ruchu folklorystycznym dominuje dążność do odrodzenia, a niekiedy do tworzenia kultury regionalnej.

FRONT EKONOMICZNY

Często przyczyny ruchów odśrodkowych zawarte są w widocznych różnicach rozwoju gospodarczego regionów. Czasem zarówno regiony bogatsze jak i regiony mniej zamożne upatrują swej szansy w gospodarce autonomicznej. Takie doświadczenia pozwalają wysunąć tezę, że „centralistyczna łapa” zagarniająca dorobek regionów i ogdome rozdzielnictwo, oprócz korupcji rodzą podwójną demoralizację. Tak demoralizuje się bogatsze ośrodki gospodarcze, gdyż możliwy wzrost dochodu i tak nie wzbogaci regionu, jak również demoralizuje biedniejsze regiony, w których aktywizacji nie wymuszają dotacje. W wielu przypadkach niezadowolone wzbudza tendencyjną polityka celna dyskryminująca wyspecjalizowane w wytwórczości regiony. Znanie tu są protesty regionów rolniczych, rybaków, portowców czy hodowców bydła.

Korsykańscy autonomiści mówią: „... aby nasza wyspa nie zamieniała się w Lazurowe Wybrzeże...”, „... stajemy się obcy we własnym kraju”. Na turystyce bogacą się głównie obcy, nawet wśród personelu hoteli miejscowi stanowią zaledwie piątą część. Podobnie jest w Sardinii czy na Majorce.

Gdzieś indziej w okręgach o zdegradowanym i zdekapitalizowanym przemysle organizują się komitety regionalnego wzrostu gospodarczego.

Szkoccy separatysty realizują program pt. „abyś Ty i Twoje dzieci nie musiały emigrować”.

(c. d. str. 6)

CENTRALIZM CONTRA REGIONALIZM

(c.d. ze str. 5)

Dezaprobatę społeczną rozbudza marnotrawstwo dorobku społecznego w obiegu pieniężnym pochłaniającym znaczną część na funkcjonowanie rozległego aparatu administracji centralnej. Kraj Basków zamieszkały przez niespełna 5% ludności Hiszpanii produkuje blisko 15% dochodu narodowego. Te pieniądze rzadko wracają do regionu. Katalonia oddaje do budżetu państwa 21% podatków a otrzymuje stamtąd tylko 14% dotacji. Na tle skomupowanego i niewydolnego systemu kapitalistycznego zrodziła się w północno-włoskiej lidze idea autonomii fiskalnej.

FRONT POLITYCZNY

Działania polityczne koncentrują się w demokracji na walce wyborczej. Coraz większe poparcie uzyskują w wyborach ruchy regionalistyczne w Hiszpanii, Szwajcarii czy Włoszech.

W 1990 r. Baskijska Partia Nacjonalistyczna uzyskała 28,5% głosów i 22 mandaty w parlamencie regionalnym.

Partie prohiszpańskie uzyskały tam tylko 38% głosów i straciły znacznie do poprzednich wyborów.

W Szwajcarii Liga Tessańczyków w październiku 1991 r. uzyskała w swoim kantonie 23,6% głosów.

Niewątpliwie największą siłą reprezentuje Liga Północna we Włoszech. Zdobyła ona w tym roku 12% głosów w wyborach ogólnokrajowych i weszła w skład koalicji rządowej. W warunkach ograniczonej demokracji lub nietolerancji religijnej walka wyborcza zastępuje jest niekiedy środkami militarnymi. Znanie są niechlubne przykłady z Ulsteru, baskijskiej ETA czy w dawnej Jugosławii.

FRONT EKOLOGICZNY

Najogólniej charakteryzując rozmaite akcje, ruchy, czy służby ekologiczne wymienić można dwa zasadnicze kierunki działania. Jedne koncentrują się na utrzymaniu regionu w nieskażonym kształcie, drugi występuje w obronie środowiska zdewastowanego (Najczęściej przez archaiczny przemysł).

Oczywiście istnieje wiele pośrednich działań, w których na szczególną uwagę zasługuje bogactwo środków oddziaływania na „centrum”.

ZJAWISKA

Rozwój ruchów regionalistycznych nakręcają następujące zjawiska:

a) samorząd w gminie czy regionie odpowiedzialny przed lokalną

Zainteresowani obserwatorzy wydarzeń politycznych zapewne zauważyli, jak silnie są dziś wspierane demokratyczne zmiany społeczne w Rosji poprzez udzielanie pomocy finansowej, materialnej i poparcia moralnego. Patrząc na jeszcze niedaleką przeszłość, nie wiem czym sobie Rosja na takie uprzywilejowane traktowanie zasłużyła. Jedynie wyjaśnienie, to wyciągnięcie przez dzisiejsze mocarstwa świata nauki historycznej z analizy sytuacji wynikłej w Niemczech po przegranej I wojnie światowej. Dzisiejsza sytuacja społeczna i mentalna Rosji jest w wielu punktach podobna do niemieckiej nastajeł bezpośrednio po zawieszeniu broni w roku 1918. Jak silnie obciążał Republikę Waimarską na polu finansowym, terytorialnym i moralnym przeformowany głównie przez Francję dyktat wersalski, przy obradach którego przedstawicielom Niemiec nie pozwolono nawet brać udziału (stąd określenie dyktat - a nie układ, w przeciwieństwie do Wersalu na konferencji pokojowej w Wiedniu w 1815

społecznością, będąc bliżej obywatela, sprawniej rozwiązuje miejscowe problemy,

b) podział efektów pracy społecznej najbliższej ich miejsca wytworzenia aktywizuje regiony, chroni bardziej dorobek narodowy przed grabieżą ze strony patologicznych grup partyjnych i ogranicza nadmierne koszty utrzymania urzędników centralnych,

c) samorządy terytorialne i regionalne darzone są coraz większym poparciem elektoratu odchodzącego od popierania demoralizacji ogarniającej powszechnie całe rzesze polityków. Pozwala to uchronić naród przed ogólną apatią,

d) wymanie władzy od dołu, od samych ludzi, a nie narzucanie jej od góry przez mianowanych rządzących, wzbudza poczucie sprawiedliwości społecznej.

Są takie demokracje na świecie, gdzie rząd ma tyle władzy ile odstąpiły mu stany, rząd stanowy, tyle władzy ile odstąpiły mu gminy.

KONFLIKTY

Autonomie regionalne pozostają w konflikcie z państwem centralistycznym. Centralizm odwraca proporcje władzy, daje tyle władzy regionom ile trzeba dla stworzenia pozorów demokracji. Z centralizmu wyszedł model państwa imperialistycznego i model jednonarodowego, jednopartyjnego i bezwyznaniowego państwa komunistycznego.

W państwach o niestabilnym systemie politycznym lub przechodzących transformacje ustrojowe, centralizm jest zawsze narzędziem sił zachowawczych. Centralistyczny rząd usiłuje zajmować się tym co ludzie mogą zalać bez rządu, rząd chce władać tym co powinno być prywatne.

Autonomie regionalne zmniejszają autorytet państwa narodowościowego oraz podważają spójność zorganizowaną centralnie i narzuconą z góry.

Ostatecznie jednak większą spójność społeczną spowoduje decentralizacja władzy, zwiększona autonomia regionów, powiązana z prawdziwą demokracją lokalną na dole.

Państwo, które nie toleruje żadnych konkurencyjnych instytucji w swoich granicach jest siłą niszczącą a nie broniącą kultury, dlatego ostatecznie upadnie.

Krzysztof Skupnik

V-ce przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska

Śląskie
rozmaitości

roku pokonani Francuzi siedzieli jako pełnoprawna strona przy stole obrad, w rezultacie czego wyważona konstelacja powiekszeń Europy wspierała pokój przez okres 99 lat!). Pomimo obietnic Wersalu z jego komicznymi jak nie budźnymi czy tragicznymi postanowieniami, demokracja niemiecka przetrwała przez kolejnych 15 lat bez wsparcia innych. Dziś nawet autorzy francuscy dołączają się do opinii, że w wieku XX miała miejsce tylko jedna wojna światowa z okresem zawieszenia broni w latach 1918-1939. Bez Wersalu nie ma Hitlera. Dziś też powszechnie nie obciąża się tylko strony niemieckiej za wywołanie wojny roku 1914. W tym nowym świetle Niemcy nie ponoszą żadnej szczególnej odpowiedzialności, a winę za wybuch I wojny światowej dzieli się na równo na

wszystkie ówczesne mocarstwa europejskie (dalszych zagadnień niemieckich, na które trzeba patrzeć rzeczowo i bez uprzedzeń, należy walka o władzę pomiędzy niemieckimi nacjonalistami i komunistami, która w Republice Waimarskiej prowadzona była szczególnie gwałtownie od końca lat 20-tych. Zwycięstwo NSDAP ziściło krytyczne spojrzenie na strategię niemieckich komunistów wspieranych przez Moskwę, przez co ich rola jest powszechnie bagatelizowana. Do zagadnień nacjonalistycznych należy podchodzić otwarcie i bez ciągłego pedagogicznego polemizowania. Dzisiejsze kontrowersje związane z wyrokiem nowego osądu o nacjonalistycznym wywodzie się z takiej wolnej od przesądów prezentacji tego okresu, który próbuje się naświetlać na tle wszystkich historycznych wydarzeń Europy wieku XX. Przed masowym mordem hitlerowskich Niemców miały miejsce masowe mordy na terenie Związku Radzieckiego.

(c. d. str. 7)

1 - dokładniej pisze o tym J. Tomaszewicz: „Ku Europie 100 flag” materiały Ruchu Autonomii Śląska.

nuciem zjednoczeniowym Niemiec, oświecenie, wojna francusko-niemiecka, II Rzesza Niemiecka Bismarka, Kaiser Wilhelm, Kaiser Wilhelm I i Wilhelm II, Kulturkampf, silny rozwój przemysłu, oświaty, zabezpieczeń społecznych, zgodna koegzystencja szkolnictwa i religii w języku niemieckim i polskim, I wojna światowa, dyktat wersalski, plebiscyt, podział Górnego Śląska w roku 1922, Republika Waimarska, konflikty narodowe lat 20-tych i

B.N.

(c.d. z nr. poprz.)

W tym okresie nasze sekcje brały też udział w Spartakiadzie Młodzieżowej i w masowych ćwiczeniach w czasie Festiwalu Młodzieży w 1956 roku. Okresy świetności

W 1987 roku sekcja dziewcząt przechodzi do akrobatyki sportowej.

(c. d. str. 9)

[illegible]

is nadejść sprawiedliwość, przyszyj pokój!
dziona krzywdą musi zostać odprawiona, ni-
Wspomni Kossz wysiedlenia (...). Nam wyty-
polską ziemię, zapłacił rząd niemiecki, on też
sz niemieckiej, która od dwana zamieszkuje
općję jej ludność. Odszkodowanie dla ludno-
polskich władz i bez względu na dokonany
kiej od Niemiec na podstawie wolnej decyzji
prawo do wysiedlenia całej ludności niemiec-
- Polskemu narodowi zostanie przyzane
ocony w świadomości całego narodu.
wyjaśniony i wpoił się w międzyczasie
rozwiązany, gdyż został już wystraszony
Luzackiej. Tęgo punktu nie potrzeba blizaj
ma brzegami) jak też cały Śląsk aż do Nysy
dolnej Odry (uścisł od morza z jej obydw-
Wschodnie i na zachodzie consumption) linie
- Polska musi odzyskać całe Prusy
mi wojennymi są:
"Wskrocie naszymi ważniejszymi ceta-
podziemia z lata 1941;
roku, który czynię teraz gacely polskiego
"Dzienniku Polskim", z dnia 9.10.1941
Śląskazony z niemieckiejcy urwyk z pol-
kłada polskiego uduziła w tej winie podaje
stęps i mordów na Śląsku, jako przy-
Brandenburgu, jak i podzielił przy-
Pomorzu, Prusach i wschodniej części
Śląska spustoszone elementy na Śląsku,
przeprrowadzenie pod ochroną mordercego
debną i nad winą polską za pilnowanie i
7. Należy rozpocząć od 50-ciu latach
wał w powojennej Polsce.
ducho Ciochelsa długo jeszcze żył i oddziały-
propagandy Goebbelsa. Jak to więc było,
kornie i raczej by udany odwrócić od siebie
kornie i raczej więcej lat 60-tych, który
filmu czasów nacjonalizacyjnych i filmu pol-
przykład pokazał nam racjonalny nacjonalizm
nawracaniu antyniemieckim. Przy tym dla
rozpowszechnianym w polskiej propagandzie
pamięć niemiecką wspominało również o-
worno o Prusach. Pokazując niemiecką pod-
wysiedlonym w niemieckiej telewizji ni-
niemieckim filmie dokonywanym niedawno
nistryzna do hitlerowskiej? W jednym
czy? Czemu rozniła się propaganda komu-
terba w ogóle to ludziny z Polski tłum-
"jednostki partii z narodem"? Dlaczego
munki czy Gierka o propagandzie w Go-
Świąteczny polskie oświe dla Śląska, Go-
owacianym mas skandującym Hitlerowi.
gjonalizacji w Niemczech. W Niemczech na-
gnowany sprowadzenie są zjadłoby, a propa-
w polskiej Korymce Filmowej, a propa-
manifestacji 1-Majowejcy wysiedlonych
bielswa pomiędzy dawnymi relacjami z
cenne. Niki w Polsce też nie zauważa pod-
Wspomni SS a relacja Niemców widzieć nie

[illegible]

Slaskie rozmaitosci

„SOKOLNIA” w Chorzowie

(c.d. ze str. 8)

Po rocznej działalności są już pierwsze sukcesy. W mistrzostwach Śląska w piramidach 2-kach, w piramidach 3-kach - 1 miejsce, w skokach na ścieżce 2 i 3 miejsce.

Najlepsze zawodniczki to: A. Małuska, A. Boehm, J. Nueman. W 1989 roku w Mistrzostwach Śląska odnotowano kolejne osiągnięcia: w klasie III zdobyto 2 tytuły wicemistrzowskie oraz po raz pierwszy w klasie II piramidy 2-ki i 3-ki tytuł wicemistrza. Najlepsze to: S. Suty, A. Tomczyk, A. Małuska, T. Sodowski. Pomimo znaczących osiągnięć w 1990 roku i zdobyciu czołowych miejsc basze akrobatki nie zostały dopuszczone do uczestnictwa w Spartakiadzie Młodzieżowej. W 1991 roku najlepszymi wynikami mogą poszczycić się K. Swoboda, A. Kędzior i E. Okaj.

W 1992 roku następuje niestety przerwanie działalności sekcji gimnastycznej w KS „AZOTY”.

W Chorzowie, który zawsze był opływany przez piłkę nożną i ręczną oraz w ostatnich latach przez dyscypliny sportu mające większą siłę przebiecia i odpowiedzialne wsparcie, nasza działalność nie mogła liczyć na większą pomoc.

Należałoby również wspomnieć, że w 1983 roku dzięki kol. Korzecowi nawiązaliśmy przyjacielski kontakt z klubem sportowym 1 SC Norderstedt w Niemczech. Nasze dzieci były 2-krotnie w Niemczech, natomiast dzieci z Norderstedt odwiedzili Chorzów raz.

Pomimo upadku wielu klubów i nieprzychylności niektórych osób do naszych działań stworzono w 1993 roku, dzięki zaangażowaniu rodziców a przede wszystkim działaczy Rady Dzielnicy panów Kozaka i Szretera, nowy ośrodek krzewienia rozwoju fizycznego i sportu.

Dzisiaj cieszymy się, że udało się uratować naszą działalność w starej „Sokolni”.

Jako dzielnicowy Ośrodek Sportu i Rekreacji „SOKOLNIA” w akrobatyce sportowej trójka naszych akrobatek zajęła 5 miejsce a dwójka - 8 miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorów w Olkuszu. W punktacji klubowej na 29 drużyn zespół „SOKOLNI” zajął 12 miejsce i był reprezentowany przez K. Swoboda, E. Okaj i A. Kędzior.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pomogli nam w uruchomieniu działalności chciałbym serdecznie za to podziękować w imieniu dzieci.

Materiał opracował: Ryszard Kafkan

Od Redakcji: Wszystkim którzy są zainteresowani pomocą dla „Sokolni” oraz chcieliby wstąpić w szeregi „Sokołów” odsyłamy do Kola RASL w Chorzowie tel. 460-686.



Listy • Listy



Knurów, dnia 6.09.1994 r.

Do
**Prezesa
„Ruchu Autonomii Śląska”
- mgr Kołodziejczyk Rudolf**

W sprawie: powołania do życia „Statutowej Fundacji - na rzecz poszanowania praw człowieka na Górnym Śląsku”.

Na stronie 1 zatwierdzonego przez Sąd Wojewódzki w Katowicach Statutu Stowarzyszenia Pamięci Tragedii Śląskiej w 1945 roku w Knurowie istnieje zapis:

„Na przełomie stycznia i lutego w 1945 roku po wejściu do Polski Armii Czerwonej, NKWD przy pomocy tworzącej się polskiej milicji uwięziło i wywiozło w głąb Związku Radzieckiego tysiące niewinnych Ślązaków - głównie górników.

Fakty, świadkowie, dokumenty potwierdziły, że tragedia śląska w 1945 roku, jest zbrodnią przeciwko ludzkości, która wg. prawa nie ulega przedawnieniu.

Ofiarami tej zbrodni zostali niewinni mieszkańcy Górnego Śląska - w większości górnicy. Fundacja wg. Statutu str. 2, pkt. II 10 umożliwiała realizację celów Statutu, a przede wszystkim zadośćuczynienie osobom internowanym (deportowanym) i rodzinom internowanych (deportowanych) Ślązaków do ZSRR w 1945 roku za wyrządzone im krzywdy moralne i materialne.

Do najbardziej poszkodowanych rodzin należą rodziny internowanych (deportowanych) i zamordowanych górników śląskich w ZSRR w 1945 roku.

Realizacja głównych celów ujętych w Statucie Stowarzyszenia musi być poparta:

1. Konsekwentnym działaniem władz państwowych - w tym przypadku Sejmu RP odnośnie powołania Międzyzrządowej Komisji dla zbadania zbrodni popełnionej na górnikach internowanych (deportowanych) i zamordowanych w ZSRR w 1945 roku (temat omawiany na 11 posiedzeniu Sejmu)
2. Współdziałaniem i akceptacją działalności Stowarzyszenia przez władze państwowe wszystkich szczebli, organizacje społeczne, zakłady pracy, osoby indywidualne.
3. Zawarciem porozumienia pomiędzy organizacjami społecznymi podyktowane celami nadrzędnymi, jakimi są sprawy związane z poszanowaniem praw człowieka.
4. Większym zaangażowaniem poszkodowanych rodzin w działalność Stowarzyszenia.

Stawiarski

List czwarty, polemiczny z Leszczyn

Do napisania kolejnego listu do „Jaskółki” skłoniła mnie lektura rubryki „Listy” z numeru sierpnio-wrzesniowego.

W szczególności wypowiedzi Smolorza, Jochana i Nieszporaka.

Jakkolwiek nie zgadzam się z większością tez red. Smolorza prezentowanych w niedawnej audycji radiowej, to atak p. Jochana uważam za mocno przesadzony. Zakorzeniony w mentalności części (większości?) Ślązaków pęd do szybkiego podejmowania pracy na bazie zawodowego czy też średniego (najczęściej technicznego) wykształcenia zaobserwowałem u wielu moich Rodaków. Kierowali się oni często tezą „zawodówka” ewentualnie technikom (górnicy) i do kopalni. Potrzeba dobrych fachowców istniała i istnieje będzie zawsze. Nie zastąpią oni jednak szerszych elit intelektualnych, zdolnych do sprawowania funkcji kierowniczych w gospodarce czy administracji. Dobry, czy nawet bardzo dobry robotnik-fachowiec, nie pokieruje dużą fabryką, kopalnią czy urzędem. Podobnie było już w okresie międzywojennym, kiedy tylko nieliczne jednostki z rodzin Śląskich, na pewno nie mniej zdolnych, decydowały się na zdobywanie wykształcenia w wyższych uczelniach. Chlubnym tego przykładem był, między innymi, mój nieżyjący ojciec. Jako naste dziecko z typowo robotniczej śląskiej rodziny, przy wsparciu rodziny, wydukuował się w polskim Poznaniu w Wyższej Szkole Handlowej. Takich jak on było jednak w moich rodzinnych Leszczynach bardzo niewiele.

Negatywne nastawienie p. Jochana do wybitnych ludzi z Sosnowca oraz geniuszy z podkieleckich i innych wsi” jest rzeczywiste nieaktualne, ale ze strony autora powyższego sformułowania. W latach o których pisze p. Jochan także Ślązacy korzystali z możliwości podwyższania wykształcenia. Znam wiele takich przypadków. A że było ich stosunkowo

(c.d. str.10)



Listy • Listy • Listy



Szanowna Redakcjo!

W dn. 9.11.09.94 w „DZ” ukazał się artykuł „Koniec śląskiej autonomii” napisany moim zdaniem dość przewrotnie. Artykuł składa się z wypowiedzi A. Zawadzkiego przeciwko naszej autonomii. Sympatyczne jest zakończenie tego artykułu. W związku z tym artykułem napisałem list do redakcji DZ, którego kserokopię Wam przesyłam.

„D.Z.” nr.176 z dn. 9-11. 09.94.

KONIEC ŚLĄSKIEJ AUTONOMII

Sprawie zniesienia autonomii przysłużył się najbardziej jeden człowiek: gen. Aleksander Zawadzki. Ten zadeklarowany komunistą należał do najściślejszego kierownictwa nowych władz. 21 stycznia na wniosek KC PPR został mianowany pełnomocnikiem Rządu Tymczasowego RP na obszar województwa śląskiego.

W lutym 1945 r. przyłączono powiaty bédzińskie, zawierciański oraz miasto Sosnowiec. Zabiegał o to szczególnie Zawadzki pochodzący z Zagłębia. Równocześnie powołano go na stanowisko wojewody śląskiego. Potocznie mówiono o nim wojewoda śląsko-dąbrowski.

11 marca 1945 r. w Katowicach uroczyste uczczono obydwa te fakty. Gen. Zawadzki przypuścił ostry atak: „W ciągu z górą miesięcy nie spotkałem na Górnym Śląsku ani jednego człowieka zarówno spośród polskich robotników jak i polskiej inteligencji, który by chciał powrotu autonomii Górnego Śląska, który bez pretensji wspominał minione czasy. Natomiast wszyscy stwierdzają, że właśnie autonomia śląska pod skrzydełkami, której piliła się zaraza agentur hitlerowskich, przyczyniła się do szczególnie katastrofalnych właśnie na Górnym Śląsku skutków zdrańczej, antysowieckiej i prohitlerowskiej polityki rządów sanacyjnych w Polsce. Wolą całego narodu polskiego i polskiego ludu śląskiego jest skończyć z tym na zawsze...”

Parę dni wcześniej prezydium Rządu Tymczasowego powołało gen. Zawadzkiego na stanowisko swego pełnomocnika na Śląsk Opolski. Ta swoista unia personalna obu regionów oznaczała faktycznie ich połączenie. Formalnie traktowano je osobno.

Akt ostatni dziejów śląskiej autonomii rozegrał się na VII Sejsi KRN 4 maja 1945 r. Na posiedzenie rady przybyła delegacja z Górnego Śląska z gen. Zawadzkiem jako wojewodą na czele. W wygłoszonym przemówieniu ponownie zaatakował autonomię: „Górny Śląsk stanowił odrębne województwo i nie tylko odrębne województwo - był wydzielony z Polski, był jakby odkrojony żywcem z Polski (...) Słowo „autonomia”, które wszechwładnie panowało do 1939 r., na Śląsku nie wypowiada się. Było przekleństwem ziemi śląskiej (...) Te szkodliwe rzeczy trzeba wytypić. Śląsk jest nierozdzielalną częścią składową narodu polskiego, a ziemia śląska nierozdzielalnie składową częścią ziemi polskiej. Tak na wieki zostanie i to Ślązacy przyjmują z wielkim entuzjazmem, jako zbawienie raz na zawsze dla siebie...”

Dwa dni później KRN rozpatrzyła projekt zniesienia autonomii Śląska. Uzasadnienie tej decyzji wygłosił Leon Chajin (zSD): „Autonomia województwa śląskiego stała się wodą na młyn wojującym Niemczyń i jako taka dyskredytowała się całkowicie w oczach miejscowego społeczeństwa polskiego. Obecnie na Śląsku wśród ludności polskiej panuje powszechne zrozumienie, że ustanawiający autonomię Statut Organiczny Województwa Śląskiego z 15 lipca 1920 r. jest szkodliwym przyszkodkiem. Toteż w praktyce „autonomii” nie respektuje się: Sejmu śląskiego nie zwołano dotąd i nie zwoła się już go nigdy...”

Ustawa Konstytucyjna o zniesieniu Statutu Organicznego Województwa Śląskiego została ogłoszona w Dzienniku Ustaw z datą 6 maja 1945 r.

Historia śląskiej autonomii dobiegła końca.

ARKADIUSZ KUZIO-PODRUCKI

List z Leszczyn...

(c.d. ze str. 9)

mało, być może wynikało to z naszej śląskiej „dupowatości”.

W liście p. Nieszporaka uraziła mnie jego bardzo negatywna i krzywdząca opinia wyrażona o Wielkim Ślązaku jakim był, moim zdaniem, Jerzy Ziętek. Miałem okazję zetknąć się z Generalem i wielokrotnie spotkałem zwykłych Ślązaków, których spotkała bezinteresowna życzliwość i pomoc ze strony Generała, udzielana bez doszukiwania się u nich rodowodów komunistycznych. Określenie Go jako „jakiegoś tam Ziętka” uważam za wielce poniżające i niesprawiedliwe.

Zdziwiło mnie także i zastanowiło zamieszczenie w „Jaskółce” szczegółowego programu zlotu „oberszlezjerów”. Cemu i komu ma służyć ten materiał? Na pewno nie temu co próbuję realizować w ramach Ruchu Autonomii Śląska, a mianowicie działaniu na rzecz integracji ludności (w ogromnej części napływowej) zamieszkującej Śląsk.

Nie po drodze mi z ludźmi pokroju dra Czaji i jemu podobnymi. Uważam, że zamieszczenie tego typu materiałów nie przyczynia się do zyskiwania zwolenników śląskiej autonomii, którą chcemy uzyskać (zgodnie z założeniami statutu Ruchu) w pełnym poszanowaniu polskiego prawa i w ramach państwowości polskiej.

Krzysztof Klucznik

Łędziny, 27.09.94.

Redakcja „Dziennika Zachodniego”

Pisząc do Was chciałbym ustosunkować się do artykułu zamieszczonego w DZ nr 176 z dn. 9-11.09. br. pt. „Koniec śląskiej autonomii”. Jestem Redakcji wdzięczny, że zamieściła artykuł ukazujący z całą surowością sposób w jaki o Śląsku i Ślązakach wypowiadają się, oraz postępują ludzie nie mający „zielonego” pojęcia o uwarunkowaniach i mentalności ludzi tu żyjących od pokoleń.

Wypowiedzi A. Zawadzkiego dowodzą dobitnie, że Śląsk nie powrócił na łono macierzy co głośno i głosi się nadal, a został w brutalny sposób zaanektowany przez kolejnego okupanta. Bo co to za matka, która wywozi swoich synów do katorżniczej pracy w łagrach i kopalniach rosyjskich, a tych co pozostali jeśli nie wypędziła, to zmusiła do niewolniczej pracy. Nie cofając się przed bezwzględny wysiłek zatrudnia nawet kobiety w pracy na dole śląskich kopalń. Aby udowodnić niezbiecie kto tu jest panem wbiła się nową drogą za śląski paznokcie stawiając kontrowersyjny pomnik Piłsudskiego. A może zamiast rozkradać ten pomnik po kawałku, przetościć go w całości na pomnik polskiej górnictwa, którą zmuszano do pracy ponad siły? Wiedząc kto i dlaczego przysłużył się zniesieniu śląskiej autonomii i wszystkim następnym wynaturzeniom w dalszym ciągu odmawia się mieszkańcom Śląska prawo do samostanowienia chociaż chociaż Sejm ustanowi prawo o zwrocie własności ich prawowitym właścicielom.

Czytając „Dziennik historyczny” w wydaniach piątkowo-sobotnio-niedzielnym napotyka się na wyrywkowe epizody najczęściej z kresów wschodnich. Rzetelnej historii Śląska nie uświadczysz. Podejrzewam, że autorzy tych „wycinków” jej nie znają więc chciałbym polecić im lekturę miesięczników Ruchu Autonomii Śląska „Jaskółka Śląska”, gdzie będą mogli dowiedzieć się wielu ciekawych faktów z naszej historii łącznie z zrzeczeniem się wszelkich praw do Śląska przez króla polskiego Kazimierza Wielkiego z 1335 r. i potwierdzeniem tego faktu przez Ludwika Węgierskiego w 1372 r.

**Z poważaniem
Leon Stadek
ul. Pokoju 56/15**



Listy • Listy • Listy



RAŚL-VI / 760 / 94.

Rybnik, dnia 14 czerwca 1994 r.

Pan Gerhard Kubatz
51758 Ruderth
Postfach 2149

Wielce Szanowny Panie!

Zarząd Ruchu Autonomii Śląska niniejszym pozwala sobie, zwrócić się do Pana z prośbą.

Mianowicie, dowiedzieliśmy się, że byłby Pan skłonny być pomocnym w nawiązaniu kontaktów RAŚL z innymi śląskimi organizacjami w Niemczech. Pana poparcie ułatwiłoby nam możliwość podjęcia ewentualnej współpracy. Bardzo nas interesuje czy i jaką działalnością społeczną zajmują się Ślązacy na świecie.

My Ślązacy, dla Polaków jesteśmy zawsze „inni”, wręcz za „mało polscy”. Przepisy naszego statutu mówią, że RAŚL może działać na terenie całego kraju i za granicą, zrzeszając ludność śląską.

Czasem mamy możliwość czytając „Der Rybniker”. Najczęściej są to starsze zeszyty. To nam jednak nie przeszkadza. Bywa, że dowiadujemy się czegoś, co nas interesuje.

Ośmielam się prosić Pana o ułatwienie nam podjęcia kontaktów. Zarząd ma kontakty z podobnymi ruchami czy organizacjami w Anglii i Italii. Jednak w Niemczech są na pewno organizacje, w których zrzeszają się Ślązacy, jak my. Bardzo nas to interesuje.

Z poważaniem i pozdrowieniami - życząc dobrego zdrowia
Rudolf Kolodziejczyk
Prezes zarządu Ruchu Autonomii Śląska

Der Rybniker
FÜR JUNG UND ALT — AUS STADT UND LAND

5252 Runderth/Rhd. / Postfach 2149 / Telefon 02283/60226

Hr.-Zeichen: Köln 118073 / Kreisparkasse Runderth 0156001054 / Gerhard Kubatz

51758
Runderth, 17.08.1994

Ruch Autonomii Śląska
Pl. Wolności 7
44-200 Rybnik G.Sl.

Sehr geehrter Herr Kolodziejczyk,

haben Sie besten Dank für Ihren freundlichen Brief vom 14.6.1994.

Leider konnte ich ihn nicht früher beantworten, weil ich diesen kurz vor Erhalt am Herzen operiert werden mußte. Ich befinde mich z.Zt. in einer Rehabilitationsklinik in Bad Salzungen. -

Ihr Anliegen, die Autonomie Oberschlesiens, ist seit mehr als 70 Jahren in Geseh. Sie ist bis heute ohne großen Erfolg. Warum? Über das Thema habe ich im August im "DER RYBNIKER" gebracht. Vielleicht kommt etwas in Fluß. Die August-Ausgabe werde ich Ihnen nach Rückkehr in Runderth, Anfang September, zuschicken. - Ihr Programm sollte in aller Klarheit auch in deutscher Sprache erscheinen. Haben sich die Bestrebungen in den letzten Jahren, seit also 70 Jahren, verändert? Zu Oberschlesien kann man viel sagen. Zu den Menschen ebenfalls! Wer möchte und will das Bessere tun und wer hätte mehr Erfolg? Und es geht um die Gerechtigkeit für diese Menschen, egal welcher Nationalität!

Möglich, daß ich im Oktober 1994 nach Rybnik komme. Wir könnten dann ein persönliches Gespräch führen.

Mit heimatlichen Grüßen

Gerhard Kubatz

51758 Runderth, 17.08.1994

Wielce Szanowny Panie Kolodziejczyk,

Proszę przyjąć najlepsze podziękowanie za Pana sympatyczny list z dnia 14.06.1994. Niestety, nie mogłem Panu odpisać wcześniej, gdyż krótko przed nadejściem listu musiałem poddać się operacji na sercu. Czasowo przebywam na rekonwalescencji w kapieliu Salzuflen. Pana założenie uzyskania autonomii jest przedmiotem rozmów od więcej, aniżeli 70 lat. Jednak jak na razie, bez większego sukcesu. Dlaczego?

Poruszyłem ten temat w sierpniowym „Der Rybniker”. Może coś się ruszy. Wydanie sierpniowe po moim powrocie do Runderth na początku września, Panu prześlę.

Dla lepszej orientacji tutejszych, dobrze byłoby, Państwa program wydać w języku niemieckim.

Czy starania zmieniły się od 70 lat?

O Śląsku można wiele mówić, o jego ludziach również!

Kto może i chce czynić to najlepsze?

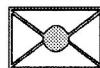
I kto miałby większy sukces?

Zawsze chodzi głównie o sprawiedliwość dla tych ludzi, niezależnie od narodowości.

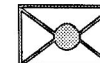
Możliwe, że w październiku będę w Rybniku, wtedy moglibyśmy się spotkać i porozmawiać osobiście.

Mit heimatlichen Grüßen

Gerhard Kubatz



Listy • Listy • Listy



Jerzy H. Machoń
ul. Krasiciego 5/11
41-500 Chorzów

„Trybuna Śląska”
Katowice

Rudolf Paciok
Grójecka 64/22
02-339 Warszawa

Warszawa 17.IX.94 r.

Od dwu bodajże tygodni, czytam na łamach „Trybuny Śląskiej” dialog (dyskusję) nt. Śląska i Ślązaków.

Na cóż, przypomina to, niestety rozmowę głuchego z niemową, albo cofając się np. o lat 30, sprawę francuskiego Algieru.

Kolonizatorzy nigdy nie mogli pojąć roszczeń ludów podbitych, wręcz przeciwnie dziwili się dlaczego w ogóle wysuwają jakieś żądania. Przecież oni, kolonizując ten kraj przynieśli mu oświatę, cywilizację, kulturę itd. itp.

Podobnie jest z mentalnością Polaków, którzy na Śląsk przynieśli wyższą wiedzę (kulturę, cywilizację itd.). Zapominają przy tym, że Polska (i to łącznie z Litwą) dała światu pięć laureatów Nobla, a mały Śląsk miał ich dziesięć. I kto tu kogo mógł uczyć cywilizować itd.?

A bliskie nam Czerwone Zagłębie? Pan Kutz z wrodzoną chyba delikatnością, pominął to, że za caratu było to przecież miejsce zesłań drobnych przestępców. Polskich patriotów car zsyłał na Syberię, polskich złodziei do Sosnowca. To jest prawda historyczna, której nie można zamazać.

Czytając więc wypowiedzi osób reprezentujących polski punkt widzenia na Śląsk, myślę, że Sienkiewicz dobrze znał swoich rodaków, tworząc postać Kalego z jego mentalnością (Kali ukradł krowę - to dobrze!)

Podobnie też wyglądała kiedyś sprawa Algieru (i wielu innych kolonii francuskich, brytyjskich i innych). W tym przypadku trzeba było męża stanu, jakim był de Gaulle, aby przyznać tej kolonii niepodległość. Polska chyba za bardzo nie miała szczęścia do posiadania wybitnych osobowości, a jeśli nawet, to szybko one były tłamszone przez „polskie piekielko”.

Nie zmienia to jednak w niczym faktu, że mimo wieloletnich prześladowań, Śląsk (Ślązacy) zachował swoją tożsamość. W dzisiejszych czasach, w dzisiejszej Europie, godzina Śląska już nie chodzi. I nie zmienia tego wypowiedzi zacietrzewionych kolonizatorów, tak licznie prezentujących się na łamach „Trybuny (czy?) śląskiej”.

Redakcja „Jaskółki Śląskiej”

Przesyłam kopię listu do „TŚL”. Osobiście wątpię, czy znajdzie on miejsce w tej gazecie. Dlatego może „Jaskółka” opublikuje mój komentarz do dyskusji?

Szczęść Boże

Publikujemy fragment książki Rudolfa Pacioka

pt. „GISKANA OD FYRCOKA” CZYLI „FYRCOK” CZ. IV

... Otóż trafił na zdekompletowaną gazetę w której był tekst pracy prof. Marka pt.: „Tragedia Śląska”. Tyn profesor w przypiętym kursie historii Śląska pisze tak: - ... Gdyby więc dzielić historię Śląska na odcinki zależne od tego, kto sprawował nad tą dzielnicą władzę zwierzchnią i komu złożyli hołd Piastowie Śląscy, to uzyskalibyśmy taki bilans:

Najpierw 400 lat przynależności do Polski. Następnie ok. 100 lat zwierzchnictwa czeskiego. Potem prawie 250 lat panowania austriackiego. Dopiero od 1763 roku zaczyna się panowanie pruskie. W wielu państwach niemieckich władztwo pruskie nazywano okupacją. Powstania Śląskie tym się różniły od polskich powstań narodowo-wyzwoleńczych, że nie zakończyły się klęską, chociaż miały tylko

Jeszcze raz ośmielam się zwracać Panu głowę. Ponieważ dotychczas drukowane w Jaskółce Śląskiej fragmenty książki pt. „Fyrcok cz. II” cieszyły się wielkim powodzeniem w Warszawie - myślę, że po ukazaniu się Książki można by zaproponować Warszawianom końcowe stronicę czwartej części z Fyrcokym w tytule.

Gdyby Pan i redakcja podzieliła moje zdanie i zaistniała by możliwość opublikowania załączonego materiału (oczywiście w kilku odcinkach) byłbym wdzięczny i jednocześnie zaspokojone zostałyby oczekiwania członków, sympatyków T.P. ŚL. oraz znanych Warszawian, którzy zdążyli się z Jaskółką Śląską oswoić i o nią pytają.

Pragnąłbym przy tej okazji jeszcze przypomnieć, iż maszynopisy trzeciej i czwartej części Fyrcoka znajdują się u Makska Hojki z Krzyżkowic ul. Andersa 86 tel. 55-88-96. Ponieważ w obu maszynopisach dużo jest o Ruchu Autonomii Śląska i ludziach Ruch reprezentujących - niniejsze wzmianki. Moje wojaże w lipcu i sierpniu po naszym Śląsku utwierdziły mnie w przekonaniu, że bez względu na trudności, a nawet niepowodzenia w wysiłkach na rzecz rozpowszechniania programu Ruchu Autonomii Śląska - należy nie ustawać ani na chwilę.

Etap niedostrzegania, niedoceniania już jest za nami. Wkroczyliśmy w etap stawiania pytań i dostrzegania. Przykładem niech będą reakcje warszawskich szkół (o dopiero teraz zauważane książki z Fyrcokym w tytule).

Tam jest o RUCHU i poprzez zapraszanie mnie na spotkania autorskie - idee RUCHU zaczynają ożywać.

Każde spotkanie z nauczycielami i młodzieżą Warszawskich Szkół rozpoczynam od rozdawania Kserokopii „Jaskółki Śląskiej”.

Niepodważalne fakty, cyfry, dane z historii, wypowiedzi, działają nawet na nauczycieli historii jak promień lasera - tak jasny, że aż jasnością zaskakujący. Wydaje mi się, że warto o tym wiedzieć, bo działanie na wszystkich możliwych frontach - to jest to!

Rozpisałem się. Przepraszam. Życzę zdrowia i wytrwałości we wszystkich sytuacjach życiowych.

R. Paciok

charakter regionalny - górnośląski. Uczestniczyło w nich więcej powstańców niż w powstaniu listopadowym i styczniowym. Polska odwróciła się wtedy plecami od krwawiącego Śląska.

Generał Żeligowski wkroczył do Wilna, a Rydz Śmigły do Kijowa, ale na Śląsk wojsko polskie nie wkroczyło... Co więcej - Rząd Polski nalegał na Korfiantów, aby powstrzymali wybuch trzeciego - decydującego powstania śląskiego.

Trzeba wreszcie powiedzieć głośno i wyraźnie, że Śląsk w Średniowieczu odpadł od Polski nie na skutek podboju, ani na skutek oderwania, lecz w wyniku wyrzeczenia się przez stronę polską. Polska zaniedbała też wszystkie nadarzające się możliwości odzyskania tej dzielnicy.

(c. d. str. 15)

Rybnik, dnia 15 września 1994 r.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu
Warszawa

Wystąpienia

Rybnik, dnia 28 lipca 1994 r.

RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA
Plac Wolności nr. 7
tel. 39-54-30, skr. poczt. 57
44-200 RYBNIK

RAŚL-VII / 919 / 94

Wojewoda Katowicki
Pan Eugeniusz CiszekUrząd Wojewódzki
w Katowicach

W oparciu o analizę dokumentów organów administrujących państwem oraz województwem, a w szczególności treści rozdziału III wynika, że już dziś wielkość bezrobocia sięga 15,7% co jest około 3 mln osób i należy do największych w Europie.

Bulwersować musi również, wysoki udział młodzieży w wieku 18-24 lat wynoszący aż 33% a także przewlekłe bezrobocie (45%), pozostających bez pracy ponad 12 miesięcy.

Ponad 55% zarejestrowanych bezrobotnych utraciło prawo do zasiłku istnieje więc realna groźba wejścia bezrobocia w stan chroniczny. Nie można mieć złudzeń. Zagrożenie chronicznym bezrobociem na Śląsku jest największe i może wywołać niekontrolowane, nieobliczalne skutki.

Jak dotychczas, żadna z kolejnych ekip rządzących nie potwierdziła opracowania, konkretnego planu ratowania naszego regionu, a przedstawione propozycje i tezy, zaczynają być mniej śmieszne i już nie bawią.

Dlatego też w obronie interesów stałych mieszkańców regionu Ruch Autonomii Śląska zmuszony jest wystąpić do wojewody śląskiego z wnioskiem o wydanie natychmiastowego zakazu nieuzasadnionego meldowania na Śląsku osób, przybyłych z poza jego obszaru.

Uważamy, że podjęcie wyżej wymienionych decyzji pomoże naszym mieszkańcom przetrwać okres, w ich życiu najtrudniejszy.

Zarząd
Ruchu Autonomii Śląska

Do wiadomości:

Dziennik Śląski
Telewizja Katowice
Polskie Radio Rozgłośnia Katowice

W dniu 14 września br. skorzystaliśmy z zaproszenia p. Marka Mierzwia z Radia Katowice i wzięliśmy udział w audycji emitowanej na żywo między godz. 16.00 a 17.00. W audycji udział wzięli jeszcze p. Michał Smolorz i Jacek Cieszewski. Początek audycji rozpoczął się odczytaniem naszego listu do wojewody i oświadczeniem rzecznika wojewody, który wykazał się brakiem znajomości własnych wydawnictw emitowanych przez Urząd Wojewódzki.

Z słów wypowiedzianych przez rzecznika można było wywnioskować, że obaj z wojewodą są rozkojarzeni skojarzeniami. Stąd wniosek, że lepiej pisać na Berdyczów aniżeli do Ciszaka aktywisty PZPR.

RAŚL - IX / 1110 / 94

W odpowiedzi na apel pana Ciesza wojewody katowickiego wyrażony na łamach tygodnika „Trybuna Górnicza”, zwróciliśmy się do w/w o udostępnienie nam opracowania p.n. „Skorelowanie programów sektorowych z programem regionalnej polityki Gospodarczej Górnego Śląska”

Prosimy również o podanie nam całkowitego kosztu opracowania wraz z informacją wskazującą źródło sfinansowania owego przedsięwzięcia.

Z otrzymanej odpowiedzi wynika, że owo cenne opracowanie jest Waszą własnością i dlatego pan. A. Czernik nie ma możliwości rozpowszechniania dokumentu.

Prosimy zatem Ministerstwo Przemysłu i Handlu o udostępnienie nam jednego egzemplarza cennego dokumentu, aby móc przedłożyć go naszym członkom i sympatykom w odcinkach w naszym biuletynie.

Z poważaniem
Rudolf Kołodziejczyk

Peter Drew bada ideologiczną spuściznę Roberta Blatchforda (1851-1943) socjalistycznego myśliciela i pisarza o przełomowym znaczeniu, obecnie usuniętego z pamięci społeczeństwa.

Raczej niż mówić o nierównościach w bieżącym posiadaniu bogactwa, we wszystkich tych manifestacjach Blatchford cofa się o krok od drzew i patrzy na cały las. Ziemia jest „darem natury” i nikt nie ma jakiegokolwiek większego prawa do posiadania jej niż do posiadania powietrza lub morza. Zarabianie pieniędzy poprzez wynajem czegoś czego właściwie nie posiadasz, poprzez pniec innych na twój zysk lub zarabianie odsetek od dochodów z tych działalności - wszystkie te kwoty to ten sam akt kradzieży. Tak jak Blatchford zwięźle to ujął „Żaden człowiek nie ma prawa do bycia bogatym. Żaden człowiek nigdy nie stał się bogaty w uczciwymi środkami. Żaden człowiek nigdy nie stał się bogaty poprzez swoją własną pracowitość”. Blatchford dalej z mozołem odcyfrowuje, że nawet nieuczciwie posiadanie gruntu, fabryk i tym podobnych nie wystarczy, aby zrobić człowieka bogatym. Żadne z nich nie mają sensu w warunkach zysku w ogóle bez pracy - innych ludzi - aby pracować na nich.

UTRACONY PROROK ANGIELSKIEGO RADYKALIZMU (2)

Bogaci w bogactwo zatem nie istnieją w żadnym realnym sensie - bogactwo zamknięte w podziemiach banku lub w czymkolwiek innym, ale jest odtwarzane co roku poprzez pracę, która jest potrzebna, aby zrealizować różne potencjalne źródła zysku.

„Weź swoje 9-akrowe pole. Postaw na nim plugh parowu, worek nasion, brzoń i księgę rachunkową i czekaj na plony. Nie dostaniesz ani żółtka kukurydzy. Biedny pracownik ze złamaną łopatką i kawalkiem ciemistego krzewu wyhoduje więcej pszenicy na swojej małej grządce z tyłu ogrodu niż cały kapitał w Anglii mógłby dostać ze wszystkich akrow w Europie bez pracy”.

Uznanie Blatchforda dla wartości pracy dla pracodawcy jest jego odrzuceniem etyki pracy, co jest popularną formą angielskiego nasochizmu. Głosi: „To czego ludzie chcą to jedzenie i ubranie, schronienie i czas wolny, nie praca. Praca jest środkami a nie końcem. Ludzie pracują aby żyć, a nie żyją aby pracować”.

Bardzo wychwalana kapitalistyczna cnota jaką jest konkurencja jest ośmieszana przez Blatchforda. Nakreślając jedną z jego niewyszukanych analogii, jak sam je określa, porównuje krajowy potencjał zamożności z polem pełnym plonów gotowym do żniw. Jeżeli mamy dwóch ludzi pod ręką aby to zrobić, pyta, czy jest bardziej sensowne dla nich pracować razem, aby wypełnić to zadanie, czy walczyć i konkurować i próbować przerwać to co drugi w danym momencie robi, tak jak nakazują kapitaliści?

(c. d. str 15)

Ani ustąpienie, ani fatalizm! Zdobądźmy się na opór!

Niedawno na łamach dziennika „Le Monde” Henri Weber, ważna osobistość w Partii „Socjalistycznej”, dawny doradca Fabiusa i prawa ręką Kriwina’a z LCR zapowiedział Balladurowi „twardy maj”. Uściślił, że termin ten nawiązuje do silnego kryzysu społecznego we

Włoszech z 1969 roku, będącego nie jak francuski maj ’68 jednorazowym gwałtownym wystąpieniem, ale szeregiem nieustannych walk, nieco słabszych: rozłożonych w czasie, za to szczególnie godzących we władzę.

Nie na razie nie wskazuje, by sytuacja

Lutte du Peuple

NI RESIGNATION, NI FATALISME, OSONS LA RESISTANCE !

Dans une récente tribune du Monde, Henri Weber, figure importante du Parti "Socialiste", ancien conseiller de Fabius et ancien bras droit de Krivine à la LCR a pronostiqué un "mai rampant" à Balladur. Précisant que c'est sous ce nom qu'a été désignée la très forte crise sociale italienne de 1969, marquée "non pas par une crise paroxystique comme le mai 68 français, mais par une succession ininterrompue de luttes diluées et étalées dans le temps. Succession particulièrement usante pour le pouvoir”.

Il n'y a pas actuellement de raisons pour que les choses s'améliorent, bien au contraire. La récession s'accroît avec son cortège d'exclusions. Dans la jeunesse des citées, la colère et la rage sont prêtes à exploser à chaque instant comme l'a montré le mouvement contre le CIP. Mais pour déboucher sur un choc frontal avec le pouvoir, sur "une grève générale des salariés comme en mai 1968, il manque une perspective politique. Les voies de la gauche n'ont pas été gonflées par les dernières mobilisations et on ne voit pas que pour l'heure les salariés et les jeunes souhaitent ramener la gauche aux affaires, fût-ce par la rue" (Henri Weber). Il n'y a rien d'étonnant à cela quand on se souvient des espoirs déçus par le PS et quand on prend conscience combien il est un des partis les plus intégrés dans le système, dans la pourriture, dans les magouilles et dans l'action anti-sociale.

Henri Weber cerna bien ce qui attend Balladur : grèves partielles, révoltes,

organisation des demandeurs d'emploi, etc. "Il y a maintenant un nouvel état d'esprit des salariés : le refus de sacrifier à la logique inhumaine et absurde du libéralisme et la jeunesse s'identifie à ce refus et se porte en première ligne de ce combat" Mais ces mouvements ont-ils besoins d'un débouché politique fourni par la gauche réformiste, ou par un quelconque populisme, pour exploser en un puissant mouvement social qui poserait la question du pouvoir politique ? Rien n'est moins sûr. En mai 68 il n'y avait aucune alternative à de Gaulle sur le terrain parlementaire, mais cela n'a nullement empêché le déferlement que l'on sait. La tâche des révolutionnaires est donc bien de transformer le "mai rampant" qui s'annonce en un "mai 68" qui aille jusqu'au but, c'est à dire pendant lesquels les révolutionnaires ont un rapport de force suffisant pour empêcher que le parlementarisme et les partis du système ne dévient la lutte et pour imposer que les organes représentant les travailleurs prennent tout le pouvoir en leurs mains.

Pour ce faire, il faut et exacerber les luttes et construire le Front Uni de Combat contre le système, c'est à cela que Nouvelle Résistance entend s'employer.



cja mogła się poprawić. Wprost przeciwnie. Recesja bowiem pogłębia się. Nastroje głębokiego niezadowolenia szerzące się wśród młodzieży miejskiej mogą prowadzić do nagłego wybuchu, czego przykładem jest ruch przeciw CIP. Tymczasem, by doszło do czołowego starcia z władzami poprzez „strajk generalny pracowników, jak było to w maju ’68, brakuje odpowiedniej perspektywy politycznej. Pomimo przeróżnych sugestii polityka lewicy nie przyjmuje oczekiwanego kierunku, z czego zdają sobie sprawę robotnicy oraz młodzież, pragnący przywrócić lewicę na jej właściwy tor, nawet jeśli miałyby to odbyć się kosztem demonstracji ulicznych” (Henri Weber). Nic dziwnego, jeśli przypomnimy sobie nadzieję zawiedzioną przez Partię Socjalistyczną i uświadomimy sobie w jakim stopniu partia ta jednocy się w panującym systemem, jego zepsuciem i działaniem antyspołecznym.

Herni Weber precyzuje na co naraża się w przyszłości Balladur: strajki, bunt, organizowanie się bezrobotnych, itp. „Sposób myślenia robotników uległ ostatnio poważnej zmianie: odmawiają podporządkowania się nieludzkiej i absurdalnej logice liberalizmu. Młodzież podziela powyższe dążenia zajmując czołowe miejsce w tej walce. Nasuwa się pytanie czy dla przekształcenia owych dążeń w silny ruch niosący ze sobą władzę polityczną niezbędne jest ukierunkowanie ze strony reformatorskiej lewicy lub innego ruchu populistycznego. Nic mniej pewnego. Przecież w maju ’68 na forum parlamentarnym nie istniała żadna alternatywa dla de Gaulle’a, co wcale nie powstrzymało znanych nam ruchów. Zadaniem rewolucjonistów jest więc przekształcenie owego „twardego maja” w nowy, bezwzględnie dążący do celu „maj ’68”, w czasie którego rewolucjoniści mieliby wystarczającą siłę, by nie pozwolić parlamentarzystom i partiom obecnego systemu na zmianę toku i celu walki, a także by narzucić organom robotniczym przejęcie władzy.

Aby to osiągnąć trzeba wzmoczyć wysiłki i stworzyć Zjednoczony Front walki przeciw systemowi. Tym właśnie powinien zająć się nowy opór.

Tłumaczyła

mgr Mariola Łukaszek

UTRACONY PROROK ANGIELSKIEGO RADYKALIZMU (c. d. ze str.13)

Podążając za tym również odrzuca z pogardą rozmowy kapitalistów o darwinistycznym poglądzie, że „przetrwa najbardziej dostosowany”, wywodzącym się z konkurencji jako dostosowanie do ich rodzaju społeczeństwa. Kontruje: „Pozwólcie mi dać wam moje własne wyjaśnienie prawa „przetrwa najbardziej dostosowany”. Jedno z dwojga roślin lub zwierząt, które przetrwa jest to najbardziej dostosowane do zniesienia warunków, w których obje egzystują. Kwestia który człowiek przetrwa zależy od warunków, którymi będzie się kierował zmagając się. Pewne warunki społeczne dają możliwość osiągnięcia sukcesu pewnemu rodzajowi człowieka; inne warunki społeczne dają możliwość osiągnięcia sukcesu innemu rodzajowi człowieka. Czy teraz powiedzieliście, że najlepsze warunki społeczne to te, które dają pierwszeństwo najniższemu rodzajowi natury ludzkiej? Czy powiedzieliście, że najlepsze warunki społeczne to te, które daly pierwszeństwo najwyższemu rodzajowi natury ludzkiej? Przez setki wieków byliśmy więzieni, mordowani, oskarżani za naszych Pawłów, naszych Sokratesów, naszych Raleighów, nasze Joanny d' Arc i zbieraliśmy nagrody i zaszczyty za naszych Aleksandrów, naszych Bonaparte, naszych Jayów, Gouldów, naszych Rothschildów. Czy jesteście my po to aby na zawsze trwać w poszanowaniu lichwy, rzuci i intrygi? Czy jesteście po to, aby z tych najbardziej nieczestnych robić najlepiej dostosowanych do przetrwania?”

Blatchford był przerażony ubóstwem, na które najpierw natknął się w tych samych slamsach Manchesteru, które natknęły Fryderyka Engelsa do napisania „Kondyji klas pracujących w Anglii” w 1844 roku. Energicznie przeciwstawił się błogiemu argumentowi, że te prawdziwe smętne warunki odbiły się na cechach ludzi tam mieszkających, podczas gdy nie podniesiono ich jako świadectwa prawości. Ktokolwiek mógłby zmienić się w okrutnego i cudzołownego, alkoholika jeżeli musiałby tam mieszkać: taka była jego ogólna linia. Lub w formie przypowieści: „Wiół rybę do małego i brudnego akwarium a ona zachoruje. Czy powiedziałabys, że skoro istnieją chore ryby to muszą istnieć małe akwarium i brudna woda? Jeszcze powiedz, że tam gdzie występki i nie-roztropność tam musi być ubóstwo”.

c.d.n.

tłumaczenie: Małgorzata Nastycznko

JESTEŚMY Z WAMI?

„Nie mam swojego programu! Program jest wasz. Eksperymentowany. Nie dajmy ponieść się emocjom. Proszę, jeżeli macie już wyrobiony pogląd na to co robie, wykażcie trochę pokory. Spróbujcie zrozumieć, że to nie głupcy zajmują się górnictwem (wiele jednak).

Chcę wszystkich zachęcić do konsekwentnych działań, by doprowadzić górnictwo do pozycji rynkowej. Na tej drodze Ministerstwo Przemysłu i Handlu jest z wami”.

(H. Gabrys - minister)

„GISKANA OD FYRCOKA” CZYLI „FYRCOK” CZ. IV (c. d. ze str. 12)

Nawet świetli Polacy nie uszanowali Śląska. Wojska Hetmana Jana Zamoyskiego zachowały się na Śląsku w 1588 roku jak hordy tatarskie. Spaliły Kluczbork i Byczynę. Torturowały - dla zabawy urzędników miejskich, ale - za to, arcyksięcia Maksymiliana wraz z jego dworem brały do niewoli z największymi honorami.

Tenże Maksymilian parę miesięcy później trzymał od chrztu nowonarodzonego syna Zamoyskiego. Polskim panom bliźni byli niemieccy arystokraci niż polski lud. I pod tym względem do dziś niewiele się zmieniło.

Ja, też do tego miejsca, we wszystkich księżeczkach z Fyrcokiem w tytule było przeważnie o ludziach, co zasługują na to, żeby pisać o nich wielkimi literami.

W tym miejscu niech też bydzie o człowieku - takim najprzejętniejszym Słozzoku, który od pokoleń mo zakodowano sztuka dopasowywanie se do - jak to fajnie po uczonymu padajom - status quo.

Takich jest niejwinyjny. Takich jak Ginter Gustel, Lepold ... Oni nie przebijajom w słowach. Ociulajom każdego, który im przyjdzie głupio bez względu na plec, stan i pochodzynie.

Oni majom kandyś zaradnych i niezaradnych. Wojowniczych i pacyfistów. Świjn-toszków i takich, co jyny „boga” pisanego z malej litery uznawajom a, kiero mo na drugi „dolar”. Majom kandyś tych, co chwolom i gańjom, co cygańjom i twierdzom, że prowadzi gadjajom. Co kradnom, dajom se chycić i tych, co kradnom, ale chycić se nie dali. Majom kandyś tych, co nakazujom, zakazujom, zezwalajom, sztorfujom, straszom, pocieszajom, obiecujom...

Eli zaś majom szacunek, to jyny do BOGA pisanego z wielkiej litery, do ludzi, których se sami wybrali na przyjacieli, do kwiatków zdobionych ogródek przed domkiem ogrodzonym, żywoptom, do psa, kiero nieproszonego gościa obszczeko, do zapracowanych siośiadów prostujących krziz jyny na okoliczność upewnijno se co do jutrzejszej pogody, bo od tego uzależniajom - podływać grzondki, albo ni?

Niejwinyjnszy szacunek majom do starek i starzków. Podwiała strauszkowie żyjom, pełniom w rodzinie role aniołów

Czarny humor

stróżów, doradców, rozjemców niekiedy starzyk pogoni 40-letniego synulka z krykom wrzeszczon: - ty pieroński bezkurcyjoku, dostaniesz po giczalach.

Eli by nie liczyć przocieli i kamratów, to tych ludzi odwijdzajom jyny: briftryjger, kuminiör, inkasynt za światło, fardoż po kolyndzie.

Nigdy nie odwijdzi ich kieryś z gazety, radia, telewizyje. Po co? O czym z takim godać? O co pytać? Czym zainteresować czytelnika gazety, słuchacza radia, oglondacza telewizyjnego - skoro oni som przerażajono zwyczajni a - przez to niekawkwi, pozawyrjani za tymi żywoptomami, wachowan przez psy. Oni majom swoji miniświadki z kierych od czasu do czasu wyjedzie jakiś przechodzone zachodni auto.

Taki jest, był i chyba będzie dycki świat. Taki, znaczny w gazecie musi być synsycjo. radioku, wele dżwijnków przypominajonych zmywani talyrzy musi być muzyka i godani, a telewizyjni - jeszcze do tego wszystkiego morderbici. I to musi mieć skala: wsi, gminy, osady, miasteczka, wielkiego miasta, państwa, klubu, partii, zwionzku, norodu...

A przeca w tych miniświadkach za żywoptomami i w M-? w blokach - godo se o ważnych sprawach jak choćby - iść, albo ni na wybory? Dać, albo ni na szpynda? Zapisać se do... poprzyć, albo ni?

Wielko jest sýlja autorytetu za onymi żywoptomami starek i starzków. Głównie starzków. Otoch był w Rzuhowie na Łapacz, kandy prawie przy piwie siedzieli: Ginter, Gustel, Lepold. Jedno, co mnie pieronym chycýjyo za serce, to słowa od Lepolda, kiery padol: - joch od ukoniecznio szkoły podstawowej ni miol w rynkach zodnej księżki. Styklo, jakcech o szporcie poczytoł w gazecie. Pjynszo księżka, kierocho przeczytoł po tak długim czasie to FYRCOK i FYRCOK cz. II. O nas tezech tam znejd i przez to chea ci zaprosić do moji chalupty, żeby my se mogli spokojnie pogodać. Moja staro już dnożo koloła mi zaprosić ci dudom, a ojciec by mi nie podarowol, jakby se dowiedziol, żeś był i..

c.d. w następnym numerze

Porzucone dziecko

Znaleźli je w kościele

- Dobrzy ludzie, zaopiekujcie się Gerardem. Nie mam pieniędzy. Wychowajcie go, proszę - tej treści kartkę znaleźli w czwartek po południu przy porzuconym noworodku, ludzie wychodzący z kościoła św. Antoniego w Siemianowicach Śląskich. Dziecko zawięte w sweter leżało w przedsionku kościoła.

Dzidek Dziadul

Wariacje na temat ch...

Pół tony książek zżarłem jak mól, Milość, nadzieja, chandra i ból! Znam to od dziecka - wiara i znój! A ja na to: taki on...! Za smuga cienia czaś się strach, Piąć się i spadać, sukces i krach! A może chociaż w ostatni bój?! Po kielichu, no i ch...! Można zalewać się, aż po świt, Sikor zastawić, powcisnąć kit! A przy gołeniu - w mordę se pluj! Niech to wszystko strzeli ch... Pokombinować można by coś, Chłam dla frajerów, a ty sie rusz! Bryka, muzyka, gustowny strój... I co z tego - damski ch...! Prawo, porządek, spokój i ład... Czegoż braciszku, jeszcze ci brak?! Lecz nie poradzisz nic, bracie mój, Gdy na tronie siedzi ch...!!!!

Prof. dr hab. GERARD KLYTA Vademecum gorola

G.

gańba - wstyd, hańba nia ma cie to gańba?! - tzw. głos drapieżnego sumienia, które ustawicznie gryzie

geburstak, geltak, gyszynk - z Rajchu - trzy najmilsze święta w życiu Ślązaka

gelender - poręcz przy schodach, zjechać się po gelendzie - archaiczna konkurencja sportowa, porównywalna np. z biegiem maratońskim

„Gelender Blues” - pieśń, która trafiła nawet pod gorolskie strzechy (dzięki Ci, Toluś!)

gorol - 1. przybysz, obcy, ew. konkwestador 2. mieszkanie Wybrzeża Kości Słoniowej; - gorole mogą sie ostać - wewnętrzna walka Ślązaka z podświadomą ksenofobią; - kupolech sie szola, kutytmu gorola - joint venture; - niny ciyrpia goroli - symptom niekorzystnych biorytmów u Ślązaka po pracy gorzolka - wódka, l'eau de vie, the fire water, gorące lody; - gorzolka, futbol i du...ć - żelazne tematy w czasie męskich biesiad; - przecbo, bo to w gorzolge - tylko krowa nie zmienia poglądów.

J.

jakla - bluzka, żakiet, wdzianko; - modro jakla, kiero trza pruć - ślad minionego dobrobytu jargać sie - rzucac się w złości; - stary mój sie jargo, kiej wypity do dom targo -

Wilus Keta

WICE DŁO KLUPNIĘTYCH

Trefioły sie dwie olmy u masorza. Cheą sie pokłachać, ale im to ciężko idzie, bo są lekko prziguchawe. Pado jedna do drugiej: - Wyisz, Hejdlu, bola zech na torgu... - Co godoż. Trudko? - (głośniej) Tóć ci padom, bola zech na torgu! - Przeca słyszał! No i co? - Niy kupuj tam! Nic tam nia ma trza jeszcze płacić tela piyniędzy! - Piyniędzy ci nia moga pożyczac! Dziepiyro jutro mi przyjdzie rynta! - Ty gupio emo! Jo nia chea twoich piyniędzy! Godom ci o torgu! - Tóć godej! Jo nia chea twoich piyniędzy! Godom ci o torgu! - Tóć godej! Suchom cie! - Dyć ci cołki czos godom... (jeszcze głośniej) Na tym torgu nia idzie nic kupić!!! Ogórki takie (pokazuje) krótkie i ciynkie choby mój palec, zaś apluzyny jeszcze myrlyse (pokazuje) niżli śliwki! - Trudko, skorcz ty wynokwiać! To może być jeszcze blank fajny chłop!!!

Po szychcie dwóch kumpli poszło na piwo i tam sie tak osprawiają:

- Paulek, mosz rod takie baby, co nia poradzą wcale warzić?! - Kaj tam! - A takie szmudroki, kierym sie nia chce prania prać?! - Tako, to ino za szmaty i raus z doma! - A co byś pedziol na tako motyka, co ino dured łazi naprano?! - Tako baba to jo bych bezma zatrzasa!!! - To po diobla kandego, Paulek, ty łazisz do moji staryj?!!!

Te same kumple przy piwie, ino skuli inkszy okazji:

- Jak ty sie myślisz, Ziguś, to onaczynie, wyisz jak, to wielko uciecha, abo tyż ciężko robota?! - Jo ci to poradza wyklarować, ale bydziesz sie na mie gorzoli!!! - Skorcz gupieć, Paulek, przeca my sie znoimy tela lo!!! - Som żeś tego chcio!!!! Z twoją cerą to

typowy przykład harmonii małżeńskej jeronie, jerdzerekusie! - wykrykniok odpowiedni do: „O! Matko Boska Marksiowska!!!!” - „Jeronie, jeronie, tyń ślaski

o miol uciechy, ale z twoją starą to bola pieronym ciężko robota!!!

Trefil sie roz frekla i karlus, oba gucho-niymi. Jak już byli po wszystkim i zrobili sie blank dobrze, to zaczeni sie gruchać, oczywiście w języki migowym:

On: „Przajesz mi, moje ty pinkele?!” Ona: „Dyć, że ci prajza, a jak mi dobre! Ale z tego bydzie na pewno wielkie lamno!!!!”

Na lekcji religii pyto sie farorz jednego bajtla:

- Powiedz nom, Hanek, jakim to ciężkim grzechem jest aborcja? - Mocie recht, proszę księdza, jo jest tyż przeciwi! Ale jak jo urosna, to pieron wiy?!!!!

Ewald boł trzi dni na chacharstwie. Narzeszcie prziszol do dom i wali prosto do haźla. Jego staro zauważyła, co on w tym haźlu nia ośwycioli światła i wolo za nim:

- Ewald, co ty tam robisz po dmoku? - Wyisz, Gerda, jo już nia poradza na niego patrzeć!

Spotykają się dwie łodzie podwodne i jedna pado do drugiej:

- Te, cheesz w dziób?!

Przilazi chop do dom zmachany robotą i pado do swoji starej: - Sluchej, Truda, jo już mom tak dość, że zaroz sie legna! A jak kieryś bydzie do mnie dzwonił, to nia mae w doma! Dzwoni telefon odbiory jego żoneczka: - Ja mój chłop je doma. A tyń jak nie ryknie: - Przeca zech godol, że mnie nia ma doma - Ale to boł telefon do mie! - spokojnie odpowiada żoneczka!

Obdukcja

Było to jeszcze przed wojną za Starej Polski Niyboszczki... Modro policja trefiła na cialo zamordowanego znanego żydowskiego bankiera. Obdukcja zwlok robi sądowy doktor tyż wyznania możezowego. A oto, co on napisał w protokole:

„Na ciele denata znaleziono pięć ran klutych o wielkości 50gr, trzy raby szarpane o wielkości 1 zł oraz rozległy krwiak z tyłu głowy, na wysokości płatu politycznego o wielkości ok. dwóch monet 10zł... Śmierć denata nastąpiła w wyniku odniesionych ran na łączną kwotę 25 zł 50 gr!!!!”

blues” - incipit znaney pieśni biesiadnej Jorguś - Jurek; „Jorgusie - znana ślaska grupa kabaretowa (co piątek w restauracji Anna Maria w Katowicach - Kostuchnie”.

**JASKÓŁKA
ŚLĄSKA**
MIESIĘCZNIK
RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA



Wydaje: ZARZĄD RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA
Adres redakcji: 44-200 RYBNIK, Plac Wolności 7, tel. 395-430
Bank Przemysłowo-Handlowy, Oddział Rybnik, nr 322737-211972-132

Fotokład i druk: INTERFON Sp. z o.o., 43-400 Cieszyń, ul. Młemczu 10, tel.(0-386) 225-43, fax (0-386) 246-43
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
W przypadku publikacji - zastrzegamy sobie prawo do skrótów.